

# LUUD

Nr. 52 | CURITIBA, 26 GRUDNIA de DEZEMBRO de 1956 | Rok XXXI

## LEPIEJ - ALE NIE DOBRZE SZCZEGÓŁY UKŁADU POLSKO-SOWIECKIEGO

W poprzednim numerze podaliśmy krótką wiadomość, że rząd Polski Ludowej zawarł układ ze Związkiem Sowieckim w sprawie pobytu wojsk sowieckich na ziemiach polskich.

Obecnie podajemy kilka ważniejszych punktów tego układu.

Armia sowiecka w Polsce nie może wywierać wpływu na rozwój polityki wewnętrznej w Polsce ani umniejszać prawa Polski do niepodległości.

Miejsce postoju oraz ruchy wojsk sowieckich na ziemiach Polski muszą być uzgodnione z rządem Polski. Sprawa ćwiczeń wojskowych odbywanych poza koszarami sowieckimi będzie uzgodniona z rządem polskim.

Personel Armii Sowieckiej w Polsce wraz z rodzinami podlega prawom i sądom polskim.

Wojskowi sowieccy mają zawsze nosić mundur sowiecki, a ich pojazdy wojskowe muszą być zawsze zaopatrzone w sowieckie znaki i numery.

Rozbudowa koszar i u-

rzędzeń sowieckiej armii na ziemiach polskich zależy od rządu polskiego.

Przestępstwa żołnierzy sowieckich popełnione w czasie służby lub w stosunku do obywateli sowieckich podlegają sądownictwu sowieckiemu.

W razie gdyby wojsko sowieckie wyrządziło Polsce jakiegokolwiek szkody, rząd sowiecki zapłaci odszkodowanie.

Opłacie podlegają przejazdy żołnierzy i oficerów sowieckich kolejami i innymi środkami komunikacji.

Do załatwiania spraw pomiędzy rządem polskim a sowieckimi władzami wojskowymi powołana jest osobna komisja mieszana.

Zarówno Cyrankiewicz jak i Szeplów wygłosili przed podpisaniem tego układu dłuższe przemówienia. Szeplów starał się wyjaśnić, poco i dlaczego wojska sowieckie stoją w Polsce, zwracając uwagę na zbrojenia niemieckie i na usiłowania "imperjalistów", zmierzające do zniszczenia "socjalizmu" w środkowej Europie. Cyrankiewicz

wiecz podkreślił nowość, widniejącą w tym układzie: wojsko sowieckie ma uszanować zwierzchnie prawa niepodległego narodu polskiego. A więc — równi z równymi!

Tak czy owak — tragedia naszego narodu jest ponure położenie w którym wogóle zaistniała konieczność zgody na pobyt wojsk cudzoziemskich na ziemiach Polski. Nawet gdyby każda litera tego układu była zachowana, jak jest napisana na papierze (w co niezbyt łatwo uwierzyć!), to i tak sam fakt, że gdzieś w jakimś mieście stoją obce wojska — jest smutny. Dwa miesiące temu te same wojska już szły na Warszawę. Kilka lat temu — było gorzej. To nie nasuwa miłych wspomnień i różowych nadziei.

Byłoby co innego, gdyby naród te wojska sam zaprosił. Układ warszawski stwarza na papierze lepsze warunki niż były dotychczas. Ale sam pobyt wojsk obcych na polskich ziemiach jest rzeczą, na którą się musiano zgodzić, by uniknąć losu Węgier.

## ANGLICY I FRANCUZI WYCOFALI SIĘ Z EGIPTU

Ostatnie oddziały wojsk angielskich i francuskich wycofały się z Egiptu w ostatnią sobotę, dnia 22 grudnia, po 47 dniach pobytu nad Kanałem Sueskim.

Dla ostony i uniknięcia ataków ze strony wojsk i partyzantów egipskich Anglia wysłała 10 kontr-torpedowców i dwa lotniskowce w pobliżu Kanału. Ponadto nad utrzymaniem porządku czuwały oddziały wojsk O. N. Z.

Wojska angielskie odjechały okrętami. Nie było wypadków.

Nie jest jeszcze załatwiona jedna sprawa: partyzanci egipscy nie chcą podobno nawet na rozkaz Nasser'a — oddać jednego oficera angielskiego, wziętego do niewoli.

## Wojska O. N. Z.

NA BLISKIM WSCHODZIE

Kto mógł przewidzieć przed rokiem wypadki pozamańskie, węgierskie, egipskie? Nikt. Wystrzelili w świat jak przysłowiowe gromy z jasnego nieba. I dalsze przyszości nikt przewidzieć nie zdoła. Może znowu coś gdzieś wystrzelić, wybuchnąć, zaszkoczyć wszystkich.

W każdym razie warto się nieco zastanowić nad skutkami pierwszego energicznego kroku Narodów Zjednoczonych od czasów wojny na Korei.

Dotychczasowe siły O. N. Z. są słabe. Nawet gdy każde państwo pośle tyłu żołnierzy, ilu ich obojętne postać, nie będzie to nawet jedna porządna dywizja, jako że siły jednej dywizji piechoty rzadko przekraczają 10 tysięcy a wojska O. N. Z. nie przekroczą nawet 7 tysięcy.

Piszemy na innym miejscu, że Ameryka zaczyna prowadzić nową, zdecydowaną politykę. I że koniec końców, jako najpotężniejsze państwo będzie Ameryka odgrzywać i w O. N. Z. rolę najważniejszą. I w razie potrzeby baza O. N. Z. na Bliskim Wschodzie może się kiedyś rozrosnąć.

Gdyby np. ktoś na dobre zaczął obecne oddziały O. N. Z.!

Zanosi się na ponowne zbliżenie i lepszą współpracę pomiędzy Anglią, Francją, Włochami i Ameryką. To jeszcze silniej cementuje bazę O. N. Z. na Bliskim Wschodzie.

Oczywiście sowiecka polityka pcha się tam bez pardonu. Próbuje pokłócić Arabów żeby ich wszystkich przeciągnąć na swoją stronę. Ale to, co zrobił w Jordanii na początku tego roku, nie udaje się teraz w Iraku. Irak nie wystąpił w Organizacji Paktu Bagdadzkiego, choć go straszono, nie należąca dotąd do paktu, obiecała mu swe poparcie.

Innymi słowy — nie przewidzianą przyszłości możemy być pewni jednego: Bliski Wschód będzie na długie miesiące na pierwszym planie. I baza O. N. Z. też. Nie tylko dla utrzymania pokoju na granicy Egipsko-Izraelskiej!

Pamiętajmy, że nie byłoby awantur na Bliskim Wschodzie, gdyby nie sprzedaż sowieckiej broni dla Nasser'a, gdyby nie przenikanie wpływów sowieckich do krajów złączonych z Egiptem przyjaźnią: Syrii, Jordanii i dalej na wschód. Innymi słowy — to też krańce i granice "wolnego świata".

Wzywając Rodaków do jedności i współpracy celem poprawy bytu Kolonii Polskiej na gościnnej Ziemi Brazylijskiej, składamy im jednocześnie życzenia Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku.

DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI  
DR. EDWIN DONATO TEMPSKI.

## PRYMAS POLSKI DO POLONII BRAZYLIJSKIEJ

Na ręce Przew. Ks. J. Kasprzyka, Salezjanina, Redaktora biuletynu parafialnego ZIAREN I KŁOSÓW, wydawanego w São Paulo upłynęło własnoręcznie napisane błogosławieństwo, które podajemy według najnowszego numeru ZIAREN I KŁOSÓW.

Współbraciom naszym z Polonii Brazylijskiej, zespolonym z nami przez Krew, Ducha i Łaskę Bożą, błogosławimy, powierzając wszystkim Zwycięskiej Pani Jasnogórskiej i Królowej Polski — w miłości.

Warszawa, 10-XI-1956.

† Stefan Kardynał Wyszyński  
Prymas Polski  
† Antoni Baraniak  
Biskup Sufragan Gnieźnieński  
Sekretarz Prymasa Polski

Przy tej sposobności Redakcja LUDU zasyła serdeczne życzenia Pomyślnego Nowego Roku Redaktorowi ZIAREN I KŁOSÓW, Przewodzącemu Księdzu Januszowi Kasprzykowi oraz Przew. Księdzu Proboszczowi Antoniemu Łatce SDB w Ich pięknej pracy wśród Polaków w São Paulo.

## Wiadomości z Brazylii

KURYTYBA. — W chwili, kiedyśmy przygotowali do wysyłki ostatni numer LUDU nawiedziła Kurytyba silna burza gradowa. Wyrządziła ona w całym mieście duże szkody, poniszczyła ogrodnicznictwo, winnice, powyrwała drzewa i dała dobry zarobek — fabrykom szkła. Natłukła wiele okien, bo grad pędzony silną wichurą walił ostro z boku.

RIO. — Prezydent Juscelino złożył weto, zawieszając w ten sposób uchwałę Izby Deputowanych, mocą której miałby prawo prowadzić sobie nowe samochody (Cadillac) z Ameryki. Jak wlewny Senat również sprzeciwił się tej uchwale.

RIO. — Donoszą, że Prezydent Juscelino zgodził się zasadniczo na założenie na wyspie Fernando de Noronha (240 km. od Natal) bazy naukowej amerykańskiej — nie wojskowej — przeznaczonej do obserwacji rakiet kierowanych na odległość. Brazylija domaga się wzajemnie bliższej współpracy wojskowej z Ameryką. Sprawa nie jest jeszcze ostatecznie załatwiona.

RIO. — O "Diário de Notícias" zamieściło w niedzielnym wydaniu fotografie wielkich mistrzów masonerii brazylijskiej oraz wiadomość, że dwa poróżnione dotychczas odnami masonerii pogodziły się i podpisały układ.

BELO HORIZONTE. — Prezydent Juscelino spędził święta w swej miejscowości rodzinnej, gdzie mieszka również jego matka. I stamtąd wygłosił swe przemówienie świąteczne.

FLORIANÓPOLIS, Santa Catarina. — Adwokat, a zarazem profesor prawa Henrique Stodkiec czyszcząc rewolwer przetrzelił się niebezpiecznie: kula utkwiła w pęczak.

## POGAWĘDKA Z CZYTELNIKAMI

W okresie Gwiazdkowym praca w Redakcji jest zawsze trochę — dezorganizowana. Główną przyczyną jest przygotowanie wczesnej, bo we wtorek, kiedy się kończy druk zrywających numerów, przypada święto — Boże Narodzenie, z następnym — Nowy Rok. Trudniej zebrać aktualne wiadomości. Więcej korespondencji. A doba ma — jak zawsze te same 24 godziny.

Prosimy więc o wyrozumiałość.

Na drugiej stronie wydrukowaliśmy dwa listy Gwiazdkowe — jeden z dalekiej Ameryki, drugi z Kraju. Listów podobnych i życzeń serdecznych otrzymaliśmy sporo i wszystkim Czytelnikom i Przyjaciółom serdecznie za te wyrazy dziękujemy.

Jak takie listy wyglądają — niech się dowiedzą z jednego przykładu. Oto nasz stały przyjaciel, P. Magalhães z Anapolis pisze:

"Lammy się opłatkim, Jak każde prawdziwy zycząc, Jak ojciec powtarzał za [dziadkiem] Tak i my czynimy dzisiaj!"

Lammy się opłatkim, Zycząc sobie szczerze Wszystkiego pod dostatkiem W nie ograniczonej mierze!"

Więc wszystkich Przyjaciółom i Czytelnikom LUDU życzę ze serca WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU 1957. Zyczę wszystkim zdrowia i szczę-

czonej do obserwacji rakiet kierowanych na odległość. Brazylija domaga się wzajemnie bliższej współpracy wojskowej z Ameryką. Sprawa nie jest jeszcze ostatecznie załatwiona.

RIO. — O "Diário de Notícias" zamieściło w niedzielnym wydaniu fotografie wielkich mistrzów masonerii brazylijskiej oraz wiadomość, że dwa poróżnione dotychczas odnami masonerii pogodziły się i podpisały układ.

BELO HORIZONTE. — Prezydent Juscelino spędził święta w swej miejscowości rodzinnej, gdzie mieszka również jego matka. I stamtąd wygłosił swe przemówienie świąteczne.

FLORIANÓPOLIS, Santa Catarina. — Adwokat, a zarazem profesor prawa Henrique Stodkiec czyszcząc rewolwer przetrzelił się niebezpiecznie: kula utkwiła w pęczak.

FLORIANÓPOLIS, Santa Catarina. — Adwokat, a zarazem profesor prawa Henrique Stodkiec czyszcząc rewolwer przetrzelił się niebezpiecznie: kula utkwiła w pęczak.

FLORIANÓPOLIS, Santa Catarina. — Adwokat, a zarazem profesor prawa Henrique Stodkiec czyszcząc rewolwer przetrzelił się niebezpiecznie: kula utkwiła w pęczak.

FLORIANÓPOLIS, Santa Catarina. — Adwokat, a zarazem profesor prawa Henrique Stodkiec czyszcząc rewolwer przetrzelił się niebezpiecznie: kula utkwiła w pęczak.

FLORIANÓPOLIS, Santa Catarina. — Adwokat, a zarazem profesor prawa Henrique Stodkiec czyszcząc rewolwer przetrzelił się niebezpiecznie: kula utkwiła w pęczak.

FLORIANÓPOLIS, Santa Catarina. — Adwokat, a zarazem profesor prawa Henrique Stodkiec czyszcząc rewolwer przetrzelił się niebezpiecznie: kula utkwiła w pęczak.

FLORIANÓPOLIS, Santa Catarina. — Adwokat, a zarazem profesor prawa Henrique Stodkiec czyszcząc rewolwer przetrzelił się niebezpiecznie: kula utkwiła w pęczak.

FLORIANÓPOLIS, Santa Catarina. — Adwokat, a zarazem profesor prawa Henrique Stodkiec czyszcząc rewolwer przetrzelił się niebezpiecznie: kula utkwiła w pęczak.

FLORIANÓPOLIS, Santa Catarina. — Adwokat, a zarazem profesor prawa Henrique Stodkiec czyszcząc rewolwer przetrzelił się niebezpiecznie: kula utkwiła w pęczak.

Redakcja.

## NOWA FALA TERRORU

MOSKWA WYWOZI NA SYBIR TYSIĄCE STUDENTÓW

Rosnie ten nowy terror w całej Rosji. Jest nowy tylko o tyle, że go już nie było przez kilka lat. I o tyle — że jest odpowiedzią na rzecz nie spotykana od lat w całym sowieckim imperium: na smiałe wypowiedzi młodzieży uniwersyteckiej.

W Moskwie młodzież zaczęła wywieszać biuletyny z wiadomościami pochodzącymi z radia zagranicznego, biuletyny zadające kłam urzędowym "Izwestiom", czyli wieściom rządowym.

Młodzież zaczęła krytykować profesorów że ich uczą kłamstw historycznych. Ze nacągają historię do swoich urzędowych teorii.

To samo zaczęło się szerzyć w kilkunastu innych miastach rosyjskich, litewskich, łotewskich, estońskich. Równocześnie z wrzeniem wśród młodzieży akademickiej na kilkunastu uniwersytetach przechodzi przez Rosję fala strajków robotniczych po fabrykach. Na papierze komunistki zezwalały na strajki, żeby mieć usprawiedliwienie, gdy się im zarzuca, że oni sami organizują strajki tam, gdzie jeszcze do władzy nie doszli. Ale tylko na papierze. Naprawdę strajk jest traktowany tak samo jak sabotaż, czyli umyślnie psucie produkcji, a strajkujący są uznawani za "wrogów ludu".

Mimo to robotnicy w Moskwie, w Zagłębiu Donu, na Uralu i w innych miejscowościach odważyli się strajkować.

Studenti wprost wygwizdali samego Szeplowa, a gdy im sławna komunistka Furtsewa powiedziała, że pobiera aż 12 tysięcy rubli miesięcznej pensji, powstało na uniwersytecie niesłychane zaburzenie — studenci zaczęli ostro protestować i krytykować taką niesprawiedliwość: robotnik w tym roku robotniczym zarabia najwyższe 1.200 rubli, a taka panusia aż 12 razy tyle!

Wobec tego, że na Węgrzech spokój jeszcze nie został zaprowadzony, a w Bulgarii wyniki też nie tyle zamieszki, ile objawy ostrego niezadowolenia — cały blok sowiecki przechodzi poważny kryzys. Łata to odbywający się obecnie kongres Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej. A tow Serow — carskim sposobem — deportuje na Sybir i rosyjskich i nie rosyjskich studentów. Jak za czasów Mickiewicza...

Może ich przeraża wpływ, jaki miała na rozwój wypadków w Polsce ostra krytyka wszystkich braków i nadużyć, pochodząca właśnie od polskiej młodzieży akademickiej i robotniczej?

A może tylko wspomnienia: przeczeń i komunistki rekrutacji. Organizacje tajne na samym Cyprze wypowiedziały się gwałtownie przeciw planom Radcliffe'a. Nakazano strajk protestacyjny na całej wyspie.

Cypryjczycy domagają się przyłączenia do Grecji. Ani mniej ani więcej.

LIPSK — Wschodnie Niemcy. Rząd komunistyczny Wschodnich Niemiec oświadczył, że studenci którzy manifestowali w ostatnich czasach przeciw komunizmowi zostali usunięci z uniwersytetu, a ich przywódcy — aresztowani.

LONDYN. Przybyli tu technicy, zatrudnieni dawniej w Kompanii Kanału Sueskiego, a w czasie ostatnich działań wojen-

towali się w czasach carskich — w innych krajach w czasach przed-rewolucyjnych z młodzieży. W takich Chinach założycielem partii był profesor uniwersytetu Czen Tu-siu a pierwszymi członkami prawie sama młodzież akademicka...

A nuż by tak dzisiejsza młodzież poszła w ślady wczorajszej młodzieży? I nużby się z ich krytyki i młodzieńczego idealizmu zrodziła prawdziwa kontr-rewolucja?

W czasie procesu Biskupa Cielepki w roku 1922 padły z ust jednego komunisty słowa: nie nas uczyć, jak się robi rewolucję! My wiemy!

I dlatego sowiecka Bezpieka woli już teraz wywozić młodzież tam, gdzie będzie mniej sposobności do krytyki.

Ala czy to pomoże? Czy na miejsce wywiezionych nie znajdą się inni, i czy się historia kiedyś, może nawet wcześniej niż Chruszczow myśli, nie powtórzy?

Wiadomo że historia lubi się powtarzać. Nie zawsze dokładnie tak samo, bo życie jest wciąż nowe, ale zawsze te same prawa nim rządzą.

I nikt jakoś tym zmianom i powtórzeniom nie potrafił zapobiec.

nich uwięzieni przez rząd egipski.

LONDYN. Wracając z Ameryki wstąpił Premier Indii Nehru do Londynu, gdzie (podobnie jak w drodze do Ameryki) odbył ważne narady z ministrami angielskimi. Przemawiał na lotnisku krótko wyrażając nadzieję, że okres Bożego Narodzenia, jako okres pokoju, powinien przynieść uspokojenie umysłów i odprężenie międzynarodowe.

Gdyby to komunistki uznawali Boga i Boże Narodzenie!

Przed kilku dniami jeszcze jedna katastrofa lotnicza w tym roku: w Alpach włoskich samolot uderzył w zbocze góry, zapalił się i eksplodował, powodując śmierć 21 osób.

## TO I OWO

Przedstawiciel rządu angielskiego Lord Radcliffe ułożył w porozumieniu z ministrem kolonii Lennox Boyd'em konstytucję dla wyspy Cypr.

Konstytucja ta nadaje Cyproowi dużą autonomię, przewiduje wolne wybory, gwarantuje wolność religijną i opiekę nad mniejszością turecką na wyspie.

Nie przewiduje natomiast ani zupełnej niezależności od Anglii ani przyłączenia wyspy Cypr do Grecji.

Na razie nie ma mowy o powrocie Arcybiskupa Makariosa na Cypr, ale Anglicy oświadczyli, że delegat z Cypru mogą się do niego udać na konferencję. Rząd grecki nie uznał konstytu-

# ZOSTATNIEJ CHWILI

### HISZPANIA — ROSJA.

— Jeszcze się znajdują w Rosji jeńcy wojenni i uchodźcy hiszpańscy. Dnia 18-go grudnia przybyło do Hiszpanii 140 mężczyzn, 147 kobiet i 131 dzieci hiszpańskich. Nie wiadomo, ile ich jeszcze zostało. W poprzednich transportach przybyło do Hiszpanii 1309 osób przetrzymywanych dotąd w Rosji.

★ **HAITI.** — Mała republika środkowo-amerykańska, licząca ponad 3 miliony ludzi na terytorium liczącym tylko 28 tysięcy km. kwadratowych (Parana liczy 198 tysięcy kilometrów kwadratowych), przeszła ostatnio niekrawawo, ale karkołomne przewroty polityczne (prezydent Paul Magloire był składany z urzędu, przywracany i znowu usunięty w ciągu kilku dni). Ostatecznie władzę objął prezydent tymczasowy Joseph Nemours Pierre-Louis i rozpisano wybory. O urząd prezydenta ubiega się trzech kandydatów.

★ **KANADA.** — Nie odnaleziono dotąd samolotu, który zaginał w górach przed dwa

tygodniami. Panują tam takie śnieżyce i zadymki, że samoloty nie mogą brać udziału w poszukiwaniach, a dostęp dla piechurów jest nadzwyczaj utrudniony. Nie ma nadziei, żeby jeszcze kto był przy życiu.

Samolot ten przewoził ponad 60 osób i ostatni komunikat radiowy donosił że samolot pokrył się lodem i trafił w wysokości.

★ **EGIPT.** Anglicy wymienili 235 żołnierzy i 130 cywili egipskich za 45 Anglików zatrzymanych w Egipcie w czasie ostatnich walk.

★ **FRANCJA.** Były premier Mendes France doradza w Izbie Deputowanych zaprowadzenie pokoju w północnej Afryce — dając tamtejszym krajom, łącznie z Algierem całkowitą niepodległość, ale na zasadzie współpracy z Francją. Inaczej Francja nie odzyska zaufania w Ameryce, a bez tego zaufania nie wygry wojny z Algierem.

★ **AUSTRIA.** Richard Nixon, wiceprezydent Ameryki, odbył podróż nad samą granicę austro-węgierską. Poprzednio zapowiedziano, że dla zachowania bezpieczeństwa obojga nie pozwolą mu zbliżyć się do niebezpiecznych punktów nad granicą. Widocznie zdołano zorganizować należytą ochronę dla jego osoby. Wiceprezydent rozmawiał z uciekinierami, którzy się wydostali z Węgier w ostatnich dniach.

★ **EGIPT.** Komendant wojsk angielskich w Egipcie przekazał już administrację zajętych miejscowości wojskom O.N.Z. Wkrótce obejmie tam władzę administracja egipska.

★ **AMERYKA.** Min. Foster Dulles zapowiedział, że rząd amerykański zaprosi w najbliższej przyszłości marszałka Tite do Waszyngtonu. Jak wiadomo Tito poróżnił się od czasu walk na Węgrzech z Rosją.

★ **KANADA.** — Kanadyjskie fabryki samolotów otrzymały od Rządu Niemiec Zachodnich zamówienie na 225 samolotów odrzutowych najnowszego typu dla wojsk niemieckich należących do Sojuszu Atlantycznego.

★ **KUBA.** — Rewolucja pod kierunkiem Fidel'a Castro zakończyła się jego przegrana. Liczył on na poparcie ludności i wojska — ale wojsko zostało wierne rządowi a ludność wolała zostać w domu niż ryzykować życie. W każdym razie kilkadziesiąt osób straciło życie, przeważnie po stronie rewolucjonistów.

★ **ARGENTYNA.** — Dopiero teraz ogłoszony został tajny rozkaz Perona, wysłany kilka dni temu dla swych zwolenników w Buenos Aires: bić się i niszczyć! Rozkaz ten został częściowo wykonany, ale czynności tymczasowego rządu nie pozwoliła terrorystom rozwinąć pełnej działalności. Terrorysty, wyspecjalizowani w podpalaniu jeszcze za czasów Perona (pamiętamy podpalenie kilkunastu kościołów w Buenos Aires!) spalił fabrykę „Sime Diteila”, wyrządzając szkody na 70 milionów pesów, rzucili wiele bomb na przedmieściach stolicy i w miastach prowincjonalnych.

★ **W POLSCE** na pomoc dla Węgrów zebrano od ludności ponad 23 mil. zł. (Radio Warszawa 27. XI.). Pomoc rządowa wyraża się w przyznaniu towarów o wartości rynkowej 100 mil. zł. („Trybuna Ludu” 25. XI.). Uzupełnia te wiadomości „New York Times” z dn. 9. XII. informacja, że w składkach Międz. Czerw. Krzyża znajduje się 2.000 t. towarów przeznaczonych dla Węgier a pochodzących z krajów zachodnich i 1.200 t. pochodzących z samej Polski.

### CIĘKAWOSTKI

## Nowy Rok

Nie zawsze i nie wszędzie Nowy Rok przypada 1 stycznia. Jeszcze dziś Chińczycy obchodzą swój nowy rok — największa i właściwie jedyna uroczystość w roku! — raz wcześniej, raz później, zależy kiedy przedwiosenny porównaniem dnia z nocą. Bo stary kalendarz chiński jest księżycowym, nie słonecznym i pierwszy dzień miesiąca jest zawsze na nowiu...

Nowy rok u Żydów przypadał — podobnie jak u Chińczyków — w pierwszym dniu miesiąca księżycowego, czyli na nowiu przed wiosennym porównaniem dnia z nocą. Piętnastego dnia w tym miesiącu przypadała Pascha. Miesiąc ten nazywał się Nisan. Inny słowy ich nowy rok przypadał na wiosnę.

Ciekawe, że podobnie, a w początku wiosny przypadał Nowy Rok w starym Rzymie — i pierwszy miesiąc roku był marzec (Martius, nazwany na cześć bożka wojny, Marsa). Ponieważ ten stary kalendarz był do niczego, rok liczył raz 10, raz 13 miesięcy i nigdy nie był w zgodzie ani ze słonecznym a z księżycowym — więc Juliusz Cezar (wuj Augusta, pisaliśmy o nim w Dodatku Świątecznym) postanowił zaprowadzić porządek. A że wiedział o bardzo dobrym egipskim, więc słuchając tamtejszych uczonych i sławnego matematyka greckiego Sozogenesa, postanowił go zaprowadzić w Rzymie, a że był dyktatorem, więc mu to poszło łatwo i gładko.

Od 45 roku przed narodzeniem Chrystusa obowiązywał więc kalendarz poprawiony, zwany Juljańskim, od Juliusza Cezara. Kalendarz ten był w użyciu aż do roku 1572 w całym chrześcijańskim świecie.

Cezar przeliczył Nowy Rok — na dzień 1 stycznia, o dwa miesiące wcześniej. Tym się tłumaczyło, że za nowy miesiąc nie gadała się z liczbami: miesiąc wrzesień wie się we wleju językach sierpień, (setembre), choć jest dziesiąty, a nie siódmy, October (Oktubre) jest dziesiąty a nie ósmy, December (dezember) jest dwunasty, a nie 10-ty, jak by wskazywała nazwa...

Dla użytku czysto kościelnego Rok zaczyna się nie 1 stycznia, tylko w pierwszą niedzielę adwentu. Były próby, aby jako Nowy Rok ogłosić dzień Bożego Narodzenia — lub 25 marca, jako Nowy Rok ogłoszili dzień Bożego Narodzenia — lub dzień 25 marca, jako dzień Wcielenia Syna Bożego.

Przetwał jednak porządek Cezara i od dwóch tysięcy lat pierwszy dzień stycznia to Nowy Rok.

**SKŁAD METALI I STAREGO ŻELASTWA KUPNO I SPRZEDAŻ**

Części samochodowe do każdej marki.  
Miedź, Mosiądz, Cynk, Cyna, Ołów, Bronz, Aluminium, Rury, Beczki (Tambory), Gumi samochodowe, Baterie, Maszyny i t. p.

Płacimy najlepsze ceny rynkowe

**WINCENTY ROZWALKA**

ALAMEDA LOURENÇO PINTO, 470 - Praça da Estação CURITIBA PARANA

## Święty Boże, Święty Mocny...

GŁOS Z FAXINAL DE CATANDUVAS

Na naszej kolonii Faxinal de Catanduvás, jak i w okolicy, od 30-go października nie mieliśmy deszczu. Susza była tym dotkliwsza że nocą zimne wiatry wysuszały rośliny w oczach, patrzyli na swe zbiory zasadzone tak ciężką pracą. A kukurydza co dzień bardziej żółka, a liście od dotu się kruszyły, choć łodygi jeszcze nie zaczęły kwitnąć.

Fizon, kto posadził w sierpniu, to ładny, i w tę posuchę zebrał, lecz późniejszy, to pozal się Boże, kwitnie, usycha, liście opadają. Tak ze straszną klęską głodu była widoczna.

Lecz człowiek jeszcze nie traci nadziei i szuka ratunku u tronu Najwyższego. 3, 4 i 5-go grudnia, był w naszym kościele ks. prob. Ed. Pinoey, a już 5-go została odprawiona Msza św. błagalna, i ks. Proboesz podniósł wszystkich na duchu, wzywając do odprawienia procesji pokutnej.

Ksiądz Proboesz zjął buty, parafianie, a nawet dzieci, wszyscy boso obeszli wokół kościoła, potem pod krzyż, z litanią do Wszystkich Świętych, z gorącą prośbą zwrócili się do Stwórcy, by nie karał ludu swego”. Ks. Proboesz odczytał modlitwy błagalne, i z pod krzyża z procesją do kościoła spie-

wając Suplikacje. Ks. Proboesz w podniosłej nauce zachęcał że trzeba Boga przebłagać, bośmy Go zagniewali.

I zwrócił uwagę że z Bogiem żaden człowiek kontrakt nie zrobił, ale trzeba Go prosić jak Dobrego Ojca, a się ulituje i nie opuści człowieka.

Jan Szalamaję z własnej inicjatywy, pojechał do sąsiadów, zbierając na Mszę św. ofiary. I jeszcze raz z nacizną, że Msza św. odprawiła się przy ładnej pogodzie, słońce piekło niemilosierdnie, kurzu tyle, że trudno oddychać, lecz z kościoła wracaliśmy z otuchą w sercu.

Do wieczora nie było żadnych widoków na deszcz. Wieczorem niebo się zaczęło chmurzyć, a potem, późną godziną zaczął padać deszcz. Cichutki, bez burzy, bez piorunów, po takiej posuszy. Tak że każdy widomie ujrzał Miłosierdzie Boże. Choć koloniści patrolici ze swych pól, ale jak Ks. Proboesz powiedział, z Bogiem kontrakt nie ma, Bóg wie co czyni, a zawsze lepiej ufać Bogu, a w ciężkiej chwili nie opuści, jak i w obecnej posuszy się ulitował, czego byliśmy wszyscy świadkami.

Józefa Waleczak.  
Faxinal de Catanduvás  
7-XII-1956 r.

## Z GWIAZDKOWEJ POCZTY

### SZANOWNA REDAKCJO!

Philadelphia (Ameryka) — 12-XII-1956.

Takemy się jakoś zżyli z naszym piśmie „LUD” i dobrze nam z nim. Gdy czasem poczta doręczy nam „LUD” z opóźnieniem lub gdy który numer zaginie w drodze (bo i tak bywa), to odczuwamy duży brak w naszym codziennym życiu.

Boć to przecie jedne polskie pismo na terenie Brazylii które nas łączy z resztą świata. Cóż byśmy poczęli i co byśmy byli warti bez polskiej prasy zwłaszcza w dzisiejszych czasach? Wszakże moce sprzyśnięty się na nas i na naszą Ojczyznę, Polskę, by ją zakuć fizycznie i duchowo w niewolę. Któż będzie kołatał i upominał się o sprawiedliwość od świata? Tylko prasa i tylko przez prasę można czegoś dokonać.

Zwracając się do Czytelników „LUDU” — Rodacy! Gdybyście tu mogli przyjechać do Stanów Zjednoczonych i widzieć Amerykanów! Jak oni skwapliwie się garną do czytania pism! Idąc, czy idąc do pracy — już czytają wydanie poranne gazet, uracając z pracy — czytają wydania wieczorne. Tu nikt nikomu nie opowiada, co czytał, bo tu wszyscy czytają. Tylko w wolnych chwilach prowadzą ze sobą dyskusje o tym, co uszyty już wiec. Przez czytanie pism jest tęższy robotnik uświadczony i przez pedzi od siebie bolszewickich agentów ze swej unii (syndykatu).

Dziś cały świat widzi, co się dzieje w naszej starej Ojczyźnie i u naszych Braci na Węgrzech. Oni tam poświęcają w ofierze swoją krew i życie, walczą o wolny świat. Zbrodniarze bolszewicy masakrują ludność. A my co na to? Czy mamy być aż tak zimni i obojętni, żeby się nawet nie zainteresować tym, co się dzieje na szerokim świecie? Nawet losom tych, co tam giną i cierpią walcząc o lepszy świat?

Wspierajmy więc i prenuerujmy nasz „LUD”, bo pismo polskie na emigracji to nieoceniony skarb, który nas łączy i jednoczy z całym światem.

Z okazji zbliżających się Świąt, przesyłamy dla Szanownej Redakcji, dla Pracowników i dla Czytelników „LUDU” serdeczne, bratnie podziękowania, życząc WESOŁYCH ŚWIĄT oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.

Grzegorz Gumieła. — Philadelphia.

Serdeczne dzięki za życzenia i za hojną pomoc dla „LUDU” załączoną do listu” (10 dolarów).

SZANOWNA REDAKCJO!

Pragnę się Wam, moi Kochani Rodacy przypomnieć — jako dawny korespondent. Pisałem w roku 1939-tych, przedostatni list, następnie pisałem w roku 1945-tych, że przyleciałem szczęśliwie czas inwazji niemieckiej, pomimo że śmierć zaglądała mi w oczy nieraz, i oczekiwałem że znowu nawiążemy kontakt duchowy, niestety zapewne nie doszedł mój list do Redakcji.

Obecnie wobec nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia, pozwolę sobie zająć serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia i powodzenia w pracy, tak pracownikom Redakcji, jak i rodakom na obczyźnie. Nie zapomnijcie o kraju rodzinnym nigdy — przesyłamy wiele ciepłych, dużo też, lecz głowa do góry, nie upadajmy na duchu, zmieni się wszystko na lepsze — w łączności i w spólnocie jest siła, która nie pozwoli nas zniechęcić duchowo, materialnie ani fizycznie.

Proszę o danie znaku, że nie zapomnieliście po upływie 17 lat, swego korespondenta.

Cześć — Rodakom  
Stanisław Orzechowski

Bierkowice — Polska.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI

Administracja „LUDU” potwierdza odbiór pieniędzy od PP.: Przew. Ks. Antoniego M. Kuczerowskiego (Massaranduba), Tadeusza Chudzikiewicza (Campos Novos), Kazimierza Leszki (Goiania), Przew. Ks. J. Gozika (Santa Leopoldina), Henryki Domianskiej (Araucaria), Jana Pilitza (Xapacó), Antoniego W. Ciupaka (Tuconduva), Franciszka Szymańskiego (São Paulo), Jana Gajewskiego (Rio Grande), Przew. Ks. Jana Pitonia (Pôrto Alegre), Przew. Ks. Kan. Stanisława Pojoma (Barão de Cotegipe), Michała Szepeńskiego (Guamirim), Wiktora Blonkowskiego (Mafra), Eugeniusza Korwina-Piotrowskiego (Melo Franco), Jana Tokarza (São Paulo), Jana Mertza (João Monlevade), Jana Kłosińskiego (Papagaio Novos), Romualda Knapa (Vila Zelina), Józefa Muziolo (Rio Natal), Marii Osielewicz (São Paulo), Władysława Kasprzaka (Colorada), Przew. Ks. Alberta Stawieńskiego (Pôrto Alegre), Stałego Czytelnika (São Paulo), Franciszka Kallsza (Ponta Grossa), Mateusza Klina (Floribópolis), Stefana Warzochy (Goiania), Pawła Stefanowicza (Cambé), Nikodema Korca (Warnow), Marcina Michalskiego (Guamirim), Władysława Dembowskiego (Içara), Karola Mankoskiego (Barracão).

S. + P.

## MARIA BLONKOWSKA

Dnia 12-go grudnia 1956 roku zmarła Maria Blonkowska, po długiej chorobie, zaopatrzona Sakramentami Świętymi, wdowa po s. p. Janie Blonkowskim, na kolonii Rio da Prata w municypium Itaiópolis, w stanie Santa Catarina, pozostawiając w głębokim smutku liczną rodzinę.

s. p. Maria urodziła się w Polsce, w miejscowości Bika Szlachecka, w województwie Lwowskim w roku 1880. W bardzo młodym wieku przyjechała do Brazylii i zamieszkiwała na kolonii św. Jana w parafii Alto Paraguaçu, gdzie była znana jako szczerza katoliczka, gorliwa czytelniczka LUDU i wzorowa matka licznej rodziny.

Składając hołd i czując pamięć ukochanej Matki, rodzina Blonkowskich pogaża się do obowiązków złożenia serdecznych podziękowań tym wszystkim, którzy wzięli udział w odprowadzeniu jej zwłok na wieczny spoczynek, a Przew. Ks. Proboeszowi, Bronisławowi Niemkiewiczowi dziękuje za wygłoszenie pięknej mowy pogrzebowej.

RODZINA.

HALO!

Polska, Czechosłowacja, Jugosławia, Węgry i inne kraje europejskie i Izrael

## MARYAN VUKOSAV

PRAÇA DA SÉ Nr. 399, Sala 710 — SÃO PAULO  
TELEFON 36-35-30

## Na Nowy Rok

1 kg. KAWY „SANTOS” Cr\$ 110,00 — bez opłat celnych.  
Wszelkie artykuły spożywcze i materiały na ubranie po cenach bezkonkurencyjnych

Z DEPOZYTU W TRIESTE

ZADAJCIE LISTY CEN

PRZESYŁA TEŻ PACZKI GOTOWE.  
UDOĞODNIONA TAKŻE PRZESYŁKA PIENIĘDZY

DOSTAWA GWARANTOWANA

od 8 do 10 dni.

## Związek Oficerów Polskiej Marynarki Handlowej

poszukuje PP.: Mieczysław Kwitliński, Mikołaj Strawiński, Urban Walczewski lub Waluszewski, Daniel Kameran, Marian Kiszca, Franciszek Okupniak i Otto Dobosz celem zrealizowania ich odpraw pieniężnych za okres służby wojennej.

Ktoś z szanownych Rodaków wiedział o ich pobycie i miejscu zamieszkania prosimy podać im powyższą wiadomość wraz z adresem Związku.

Mrs. Halina Starzycka  
C/o Polish Union Of Marchant Navy Officers  
S.W. London — Inglaterra — 43 Barskstone Gardens.  
Potrzeby

P. S. — W razie bliższych informacji prosimy kierować się na adres Eugeniusz Kowalski — Salvador — Bahia — Brasil — C. P. 1170.  
z/p. Związku Oficerów Pol. Mar. Handlowej.  
Eugeniusz Kowalski  
Oficer Mechanik Polskiej M. H.

MIROSLAW FLORECKI  
ROSÁRIO 64 - Curitiba.  
BOMBAS p. chimarrão — ALPACA, Prata. — LANTERNAS, PILHAS. — Pedras para afilar CARBURUNDUM. VELAS de CERA — Parafina. RAPÉ. Semantes: BRACATINGA, ACAÇIA, NABO FORRAGEIRO, COLONIAO. Cenoura, beterraba, „ASEVEM”. — Máquinas para pitar carne.  
ARTYKUŁY NA PREZYNTY.  
PERFUMERIA.

SLUCHAJCIE POLSKICH AUDYCIJ RADIOWYCH: OKULICA KURYTYBY W KADZY PIĄTEK (RADIO „SWIT”) AUDYCIJE KULTURALNO-INFORMACYJNE POLSKO-BRAZYLJSKIE W KAŻDĄ ŚRODĘ o godz. 20.30 ERECHIM W KAŻDĄ NIEDZIELĘ. PORTO ALEGRE w poniedziałki i w piątki o godz. 7-iej wieczorem

## LUD

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski  
Diretor: Pe. Domingos Wiśniewski, C.M.

Administracja: ALAMEDA CABRAL, 846  
przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14 do 18 godz. - Telefon 1493

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir a: REDAÇÃO DO „LUD”  
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czekki adresować: Caixa Postal 155 CURITIBA — PARANA

PRENUMERATA ROCZNA —  
w Brazylii i w innych krajach amerykańskich ... Cr\$ 150,00  
Dla innych krajów ... Cr\$ 250,00  
Pren. roczna wysyłana pocztą lotniczą w Brazylii Cr\$ 300,00  
Cena egzemplarza w Kurytybie u p. Floreckiego Cr\$ 3,50  
Cena egzemplarza w São Paulo i Pôrto Alegre ... Cr\$ 5,00

„LUD” wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:  
SÃO PAULO: w kiosku gazetonowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João).  
W kiosku gazetonowym na stacji kolejowej LUZ (Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal), przy wejściu do Parku.  
PORTO ALEGRE: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja n. 3

# POCISKI RAKIETOWE

## GŁÓWNA BRÓŃ W NOWEJ WOJNIE?

Mało kto nie widział rakiet, czyli "fogieci". I każdy wie, że nie ma w niej żadnej maszyny ani motoru — a jednak potrafi wylecieć bardzo wysoko. Wystarczy podpalić krot czy jak się tam nazywa ten koniec lontu. I już pędzi ku górze ze światłem i gwiezdem...

Takie rakietki, większe i mniejsze, kupuje się na różne uroczystości, żeby ludzom dać piękne widoki we wieczornej porze. Zabawka — rozrywka.

Wiemy jednak, że nie tylko dla rozrywki fabrykuje się rakietki. Wojsko używa ich od dawnych lat i dla różnych celów. A ostatnia wojna zapoczątkowała użycie rakiet — jako pocisków. Zamiast strzelać z armaty wyrzeliwano się taką rakieta, załadowaną silnym materiałem wybuchowym i wyrzucało się na wroga.

Takie były te niemieckie bomby latające, które z Belgii i z Francji wyrzucano na Londyn. Narobiły one w Londynie wiele szkód i kto wie, jak by się potoczyła wojna, gdyby te bomby zostały wynalazione o jaki rok wcześniej.

Z raketami był przez długi czas jeden wielki kłopot: tego paliwa, które im nadaje pod starożytość zawsze na krótki lot. Kilka set metrów w górę, rakietka była wypalona — leciała jeszcze jakiś czas własnym pędem i zatoczywszy luk — wracała ku ziemi.

Niemcy użyli do popędzania swych olbrzymich rakiet specjalnego paliwa, podobno spalano czysty wodór w czystym tlenie, a do bomby latającej ładowano i wodór i tlen w stanie skroplonym. Bardzo skomplikowana maszyna doprowadzała do ułożenia i tleniu i wodoru i do spalania — oczywiście powolnego, bo gdyby te dwa gazy wybuchły jednym zapłonem — to z bomby nie zostałyby ani ślad zanim by się wzniosła na metr w powietrze.

Cała wiedza techniczna niemieckich specjalistów poszła na służbę wojny i jej to zawdzięczają Hitler owe piekielne rakietki. Pomysł wyszedł jednak od pewnego chemika francuskiego, tego samego któremu się zawdzięcza lampy neonowe, a podobno i od innych specjalistów.

Przy zastosowaniu takiego paliwa, trwającego dość długo, a zarazem lekkiego i dającego wielką prężność gazów, niemieckie bomby latające wznosiły się bardzo wy-

soko w powietrze i mogły zalecieć na kilkadziesiąt kilometrów.

Z pamiętników Churchilla wiemy, że Niemcy mieli fabrykę tych bomb w Fenebue, że zanim rzucili swe bomby latające na Anglię, próbowali ich najpierw w Polsce, że jedna taka bomba dostała się w ręce polskiej Armii Krajowej i że została przez Polaków rozebrana i przestana do Anglii. Anglii zbombardowali fabrykę tych bomb i opóźnili ich masową produkcję i udoskonalenie na długi czas. Szczegółowo opisuje to sprawę również gen. Bor Komorowski w swej książce **ARMIA PODZIEMNA**.

Wojna się skończyła. Ale wynalazki wojenne trwają. Zarówno Rosja jak i Ameryka wzięła do niewoli wielu niemieckich specjalistów i różnymi sposobami obie strony skłoniły ich do dalszej pracy w tym kierunku. Tak samo jak ze samolotami odrzutowymi, które używają podobnego sposobu do napędu jak rakietki. Pod koniec wojny samoloty te mogły się utrzymywać w powietrzu przez kilkanaście minut — teraz przelatują bez załadowania tysiące kilometrów!

Jakie są dokładne wyniki tych wynalazków — trudno wiedzieć. Rosja chwali się przy każdej sposobności, że jej pociski raketowe zdolne są przelecieć kilka tysięcy kilometrów. Ameryka opowiada o swoich wyczynach, ale nie wiadomo czy dla jakiej polityki, czy naprawdę powiada, że pociski rosyjskie są lepsze niż amerykańskie.

Tu trzeba dodać inną rzecz. Pociski raketowe można — podobnie jak zwyczajną fogietę skierować od samego początku w jakąkolwiek stronę, bo gdyby te dwa gazy wybuchły jednym zapłonem — to z bomby nie zostałyby ani ślad zanim by się wzniosła na metr w powietrze.

Cała wiedza techniczna niemieckich specjalistów poszła na służbę wojny i jej to zawdzięczają Hitler owe piekielne rakietki. Pomysł wyszedł jednak od pewnego chemika francuskiego, tego samego któremu się zawdzięcza lampy neonowe, a podobno i od innych specjalistów.

Przy zastosowaniu takiego paliwa, trwającego dość długo, a zarazem lekkiego i dającego wielką prężność gazów, niemieckie bomby latające wznosiły się bardzo wy-

— słowem nie kryją się zbytnio ze swymi postępami w tej dziedzinie.

Dzisiaj wyścig w produkcji tych rakiet idzie w dwóch kierunkach: zasięgu i kierowania na odległość.

Amerycanie twierdzą, że ich pociski latające mają już zasięg powyżej 2 tysięcy kilometrów. Rosjanie chwają się, słusznie czy na błąd, że ich pociski mogą zalecieć do samej Ameryki!

Hitler pakował do swoich bomb latających duży ładunek nowoczesnego materiału wybuchowego zwanej TNT. Dzisiaj do bomby latającej można wpakować coś groźniejszego: bombę atomową nawet wodorową!

Zwazwyczaj, że bomby takie nie muszą być zbyt dobrze wycelowane, żeby wyrządziły fatalne szkody, można sobie wyobrazić, jakie skutki może wywołać taki pocisk uderzający nawet w okolicy wielkiego miasta.

Pociski raketowe, kierowane na odległość, załadowane bombami atomowymi i wodorowymi — oto obraz przyszłej wojny. Siedzą sobie w swoim domu, nie wiesz nawet że ktoś komu wypowiedział wojnę, nie widział samolotów nadlatujących od strony nieprzyjaciela — a nagle usłyszysz przeraźliwy świst i w sekundę później usłyszysz — jeśli jeszcze żyjesz — potworny wybuch bomby i widzisz chmurę atomowego "dymu" unoszącą się szybko ku górze.

Oczywiście — strony walczące zaopatrują się w tysiące, setki tysięcy takich pocisków. Gdzie trzeba, tam kierują ich całe salwy, jak artyleria w ostatniej wojnie.

Wyrabiają pociski różnego kalibru i zasięgu. Na małą odległość mniejsze i tańsze. Na większą odległość większe i droższe.

Ameryka posiada np. pocisk raketowy kierowany zwany NIKE (słowo to znaczy po grecku ZWYCIĘSTWO). Ustawia się kilkadziesiąt takich pocisków na specjalnych wyrzutniach, przymocowanych do kamionów, dokoła miasta, które nieprzyjaciel może zaatakować. Gdy aparaty ostrzegawcze (radarowe) dadzą znać, że lotniczo nieprzyjacielskie się zbliża — żołnierze stają w gotowości i w odpowiednim momencie "wystrelują", za pomocą ciśnień gazu elektrycznego takie rakietki w stronę

od tego, czy są to potencjalni kandydaci na reemigrantów, czy też nie.

Zaś w stosunku do kandydatów na reemigrantów ażebyśmy się wyrzekli nielojalnej i tendencyjnej propagandy. Jest naszym obowiązkiem udzielać im rzetelnie i ściśle informacji o ogólnym stanie w kraju i losu materialnym, jaki ich czeka po powrocie.

Powinniśmy pamiętać, żeśmy wyrzadzili wielką krzywdę tym górnikom, którzy by po jeszcze kilku latach pracy mieli w Belgii czy w Westfalii rentę starczą wystarczającą na znośne życie, a którzy powrócili do kraju o trzymając po 250 czy 400 złotych miesięczne renty.

Owsem, znajdujący się za granicą ludzie, na których

nieprzyjaciela. I przez radio specjaliści kierują nimi dalej. Gdy się rakietki znajdują w pobliżu samolotów — inne urządzenia, magnetyczne lub radarowe przyciąga je ku samolotom — i następują straszliwe wybuchy. Wystarczy, że taki pocisk wybuchnie w pobliżu samolotu — i już po samolocie!

Inne rakietki zastępują armaty na okrętach: zasięg większy, celność lepsza. Inne mogą spadać na wojsko nieprzyjaciela znajdujące się bliżej — 50 czy 100 km.

Ameryka ma np. rakiety tania i łatwą do produkcji — lekką, tak że jeden kamion wojkowy zabierze takich aż tuzin. Kilka takich kamionów może zasypano miasto bombami atomowymi na odległość 250 kilometrów. Ważne jest to, że zamiast płynnego wodoru i tleny używa się innego paliwa, którego nie trzeba przepuszczać przez pompy i skomplikowane aparaty. I że na miejsce ciężaru watom pompy i aparatów można załadować do niej więcej materiału wybuchowego.

W poprzednich numerach pisaliśmy o tym, jak to jedna taka rakietka (nie wojenna) wyleciała z Ameryki, doleciała gdzieś nad Amazonkę i na skutek jakiegoś defektu odmówiła "posłuszeństwa" specjalistom kierującym nią przez radio. Jedną się zepsuła — druga nie, tak samo jak jeden samolot doleci gdzie się wybrał — a drugi się rozbił. I dlatego próby i doświadczenia — które kosztują Amerykę miliony i miliony dolarów — trwają. Ameryka przetruje z Brazylią o pozwoleniu na założenie stacji obserwacyjnej dla pocisków kierowanych, "wystreliwanych" nad oceanem Atlantyckim. Chodzi tu nie o pociski lecące na małą odległość, bo takie obserwuje się w samej Ameryce i na wyspach Oceanu Spokojnego.

Innymi słowy — mała rakietka zabawkowa przemienia się w potworne narzędzie zniszczenia i śmierci. Zwiększa się groza jej wybuchu: od TNT do bomby atomowej, od atomowej do wodorowej.

I w pewnym znaczeniu — obie strony odstrasza to od wojny. Bo cóż z tego, że ja mogę mieć o jedną rakieta więcej i ostatecznie uśmiercę przeciwnika, jeżeli on zniszczy mi pół kraju i wybił miliony ludzi!

Kraje, w których opinia publiczna ma głos, nie rwą się do wojny. Kraje w których rządzą dyktatorzy też wola spokoję. Bo i dyktator jest w zasięgu takich rakiet. Tym się tłumaczy wiele rzeczy w dzisiejszym świecie.

bardzo by nam zależało. Fachowcy, ludzie o wielkich kwalifikacjach, uczeni, pisarze, artyści. Sądzę, jednak, że im gruntownieji wyeliminujemy z naszych wzajemnych stosunków z nimi wszelkie uprzedzenia na tle ich pozostawiania za granicą, tym łatwiej dojdą z nimi do porozumienia zainteresowane uniwersytety, instytuty czy przedsiębiorstwa.

A w ogóle chodzi mi o jedno. Abyśmy z ojczyzny i komunizmu nie robili towaru na handel. Abyśmy emigrację traktowali normalnie. — Po Ludku.

W powyższym urzyku nie zmieniliśmy ani słowa. Pozwoliłoby sobie tylko grubszym literami wyodrębnić, co najważniejsze. Red.



## Wiadomości z całego świata

★ **BOLIVIA**. — Sasładka Brazylii, Bolivia, znajduje się od dłuższego czasu w poważnych kłopotach gospodarczych. Kłopotów stracił wartość (mówią, że wnet za jednego dolara trzeba będzie płacić 25 tysięcy bolivianów!) rząd nie otrzymuje dochodów z podatków, handel zagraniczny zrujnowany. Prezydent Siles Zuazo ogłosił plan rządowy dla udrożnienia gospodarki narodowej. Potrwa to jednak długi.

★ **ARGENTYNA — BRAZYLIA**. — Admirał Isaac Rojas otrzymał od rządu brazylijskiego najwyższe odznaczenie: Wielki Krzyż Orderu "Cruzeiro do Sul". W przemówieniu wygłoszonym przy tej sposobności przedstawiciel Brazylii wyraził admirałowi uznanie za walkę o wolność przeciw dażościami dyktatorskim oraz za współpracę z innymi państwami amerykańskimi.

★ **IRAK**. — Jest to, jak wiemy państwo arabskie, ale należące do Paktu Bagdadzkiego, który podobnie jak Sojusz Atlantycki jest związkiem obronnym, a nie zaciepnym, skierowanym przeciw naporowi sowieckiemu. W innych krajach arabskich polityka sowiecka, zwłaszcza od czasu napaści anglo-francuskiej na Egipt, opanowała umysły arabskie i skutek jest taki, że dziś w Syrii, w Transjordanii i w Egipcie szaleje agitacja przeciw rządowi Iraku. Agitatorzy oskarżają Irak o współpracę z "imperializmem angielskim" — chociaż Irak protestował ostro przeciw angielskiej polityce na Bliskim Wschodzie i nie dopuścił do udziału delegata angielskiego na ostatnim posiedzeniu delegatów Paktu Bagdadzkiego.

Nie o Anglię tu chodzi — tylko o Rosję. Irak zrywa stosunki dyplomatyczne z Moskwą. Sowieckie placówki dyplomatyczne były gniazdamispięgowata i agitacji.

Wpływowa Organizacja Amerykańska, zajmująca się planowaniem polityki zagranicznej, wzywa Eisenhowera do użycia wszystkich sposobów, nawet wojny, gdyby zaszła potrzeba, celem zastrzeżenia rosnących wpływów sowieckich na Bliskim Wschodzie.

★ **AUSTRIA**. — Wspominaliśmy już kilka razy, że winę za wypadek na Węgrzech ponosi przede wszystkim komunisty z grupy stalinowskiej Gero. Obecnie dowiadujemy się, że jeden z dzienników austriackich wyjaśnił że wszystkie szczegóły, że tak jest naprawdę — Gero był przeciwnikiem Nagy'ego i Kaadara — chciał się utrzymać przy władzy przy pomocy policji (Bezpekl). A gdy się zorientował, że Jugosławia i Chruszczow popierają właśnie Nagy'ego, spróbował zamieszki i gdy doszło do walk na ulicach Budapesztu, wezwał na pomoc wojska sowieckie. Udowodniono, że broń rozdana manifestantom pochodziła od węgierskiej Bezpekl i że Bezpekl a raczej jej czołowi komendanci umyślnie spowodowali zamieszki i strzelaninę, by dać staliniście sposobność do wyplenienia swych przeciwników.

Innymi słowy — ordynarna prowokacja.

★ **MOSKWA**. — Ważne zebranie Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej, zwołane na 17-go grudnia zostało odwołane. Ludność domaga się lepszych warunków życia i widząc do czego brak towarów do codziennego użytku doprowadził w Polsce i na Węgrzech, komunisty rosyjscy wracają podobno do pomysłu Malenkowa, który już dwa lata temu domagał się by fabryki produkowały mniej armat i tanków, a więcej przyborów kuchennych i maszyn do szycia. Innymi słowy — polityka sowiecka znowu zmienia kierunek...

★ **AMERYKA — INDIE**. — Premier Indii Nehru przybył do Waszyngtonu z wizytą urzędową. Odbędzie on rozmowy z rządem amerykańskim. Wobec ostatnich wypadków nastąpiło pewne zbliżenie między Indiami i Ameryką. Nehru ma podobno popierać Chiny komunistyczne: chodzi o przyjęcie ich do O. N. Z.

★ **FRANCJA**. — Dziwnymi drogami chodzi francuska polityka: podczas gdy w Anglii mało kto pochwalał politykę, a raczej wojenne kroki wobec Egiptu — we Francji nikt tej polityki nie krytykował, (oprócz komunistów!). Teraz, kiedy się pokazało, że ta polityka nie prowadzi nigdzie — wczoraj chwalący potępiają premiera za tę niesdaną awanturę. I dni premiera Mollet'a byłyby płożone, gdyby nie to, że nikt się nie spieszy do zajęcia jego stanowiska w tak niefortunnym czasie...

★ **AMERYKA**. — Największe lotniskowe (porta-aviones) w świecie posiada Ameryka. Forestal, od nazwiska zmarłego już ministra obrony, który rzucił hasło budowy tych olbrzymów o wyporności 60 tysięcy ton. Z takiego lotniskowca mogą się wznosić w powietrze nawet samoloty wielkie z bombami atomowymi. Jeden z takich lotniskowców wyleciał z tych dniach na Morze Śródziemne.

★ **FRANCJA**. — Odkryto w południowej Francji miejsce, skąd można wydobywać naturalny gaz ziemny (metan), który można rozprężać gazem takim można opalać fabryczne. Wielkie ilości takiego gazu używa przemysł amerykański. Przed wojną gazociąg taki zaopatrywały w paliwo wiele fabryk w Polsce. Gaz ziemny występuje zwykle w tych samych okolicach, gdzie się znajduje nafta.

★ **HIROSHIMA**. — Jest to jedno z najsławniejszych miast na świecie: tam wybuchła w sierpniu 1945 roku pierwsza bomba atomowa użyta dla celów wojennych. Obecnie nastąpił tam inny wybuch: walka pomiędzy policją a strajkującymi pracownikami poczty i telefonów. Podobnie zaszła w wieloletnich miastach japońskich, ale w Hiroshimie przybrały rozmiary bardzo poważne.

★ **CYPR**. — Władomości z innych stron świata przytłumiły odgłosy nadchodzącej z Cypru ale tam nadal niepokój trwa. Anglia chce autonomizację Grecji, nie chce tego znać, bo chciałaby, żeby się Cypr przyłączył do Grecji. Nie wiadomo jeszcze, jak ten projekt samorządu i konstytucji przyjmie ludność Cypru i organizacje zaprowadzą na Cyprze rząd bojowy.

★ **JUGOSŁAWIA**. — Prasa komunistyczna — moskiewska, francuska, albańska i bułgarska krytykują coraz ostrzej marszałka Tito, jako sprawcę wielu nieszczeście jakiego ostatnio spadają na komunizm międzynarodowy. Oskarżają go o próby rozbicia komunizmu światowego.

★ **IZRAEL**. — Terrorysty egipskie napadli na terytorium Izraela nie wprost z Egiptu (stoją tam już pierwsze oddziały Policji Międzynarodowej), lecz z Jordani. Jest to dowód, że Egipt nie chce pomocy z Izraelem. Jak wiadomo państwa arabskie, łącznie z bardziej umiarkowanym Irakiem, domagają się rozwiązania Izraela jako państwa.

## POWROTY — I ROZSADEK

Nareszcie znaleźliśmy w **PRA-SIE KRAJOWEJ** głos narodu — o rozsadku i sprawie repatriacji, czyli powrotu Polaków z Emigracji do Kraju!

LUD rzadko zabiera głos w tej sprawie, chociaż otrzymywaliśmy wieści o kolonistach, sprzedających swą ziemię, by jechać do Kraju — na niepowinny los.

Nie było takich wielu, ale byli. Przed wyjazdem mówili i pisali, że będzie im po powrocie bardzo dobrze. Ucierzyli różnym naganiaczom. Nawet po wypadkach poznańskich tacy byli.

Różne są koleje ludzkiego żywota — są i tacy, którzy lepiej zrobili wracając do Kraju. Sprawy rodzinne, takie, owaokie.

Ale jeżeli ktoś jechał tylko dlatego, że się mu tam uśmiechał raj — to robił nierozsądnie. Tam raj nie ma. I nie przedko będzie.

Oto co o tym pisać dodatek **"NOWINY Z POLSKI"** do "Biuletynu Rozgłoszeń Radiowej "KRAJ" z dnia 25-go listopada.

Uważam, że czas, abyśmy do naszych stosunków wzajemnych z Polakami, znajdującymi się na obczyźnie wprowadziliśmy stan prostoty i racjonalizmu. Abyśmy po pierwsze — ze sprawy adresu i miejsca zamieszkania nie czynili więcej problemu politycznego czy narodowego. Żebyśmy nie uważali, że stało się nieszczęście narodowe, jeżeli emigrant z Polski się asymiluje. Żebyśmy nie uważali takiego zasymilowanego Polaka za stworzenie niższe od nas.

Tym bardziej nie powinniśmy się wynosić ponad tych, którzy pozostali za granicą z powodu domku pod

Londynem, czy farmy w Kanadzie. Niech ludzie żyją i mieszają gdzie im się podoba i nie widzę, powodu, aby zasługiwać za to mieli na gniew ojczyzny.

Po drugie, ażebyśmy ze sprawy adresu nie czynili miernika temperatury politycznej człowieka. — Znam — daje na to słowo honoru — komunistów mieszkających w Peru, i znam — także jestem gotów przysiąc — kółtuna mieszkającego na ulicy Marszałkowskiej w Warszawie.

Po trzecie, uważam, że jest obowiązkiem naszych placówek konsularnych pieczołowicie opiekować się wszystkimi Polakami znajdującymi się za granicą niezależnie

Przed jakim miesiącem w gazetkach angielskich i francuskich ukazała się dowcipna karykatura, czyli taki sobie zlekka śmieszny rysunek, przedstawiający trzech ludzi: w środku wielki panisko — po bokach dwóch chłopczyk trzymających się za ręce... Ten wielki panisko ma twarz Dullesa, ministra spraw zagranicznych Ameryki, a ci dwaj — to ministrowie Anglii i Francji.

W ostatnich tygodniach znowu w gazetkach angielskich — a później w wielu innych ukazała się inna karykatura: Pokój w nim biurko i kilka foteli. Na tych fotelach siedzą w bardzo skromnych i zawstydzonych postawach trzej ministrowie angielscy — goliśniewcy, nagusiency. Jeden z nich telefonuje do

## NOWA POLITYKA AMERYKI?

Eisenhowera: Pani Prezydent, przysyłaj nam coś kolwiek... Dziś musimy się pokazać publicznie.

Karykatury tych nie wymyślił dumni i bogaci Amerykanie. Wymyślił je Angliki i ukazały się najpierw w pismach angielskich.

Od czasu ostatnich zarządów nad Kanałem Suezkim Ameryka pokazała, że będzie prowadziła nową politykę zagraniczną: Ani z Anglią, ani z Francją — tylko tak, jak na owym angielskim rysunku: ponad nimi. Nawet na konferencji Sojuszu Atlantyckiego przedstawił Ameryki zastrzeżenie: Ameryka w razie potrzeby pójdzie swoją drogą, nie pytając nikogo o zdanie.

I znosi się na to, że A-

meryka weszła na drogę jaśniejszą "super-polityki". I że się czuje na siłach do prowadzenia takiej polityki.

Poczucie to daje Ameryce potęga gospodarcza. Innymi słowy sprawdziło się to, co Ameryka przepowiedziała: kryzysu gospodarczego u nas nie będzie! Stalin się go spodziewał, władcy Kremla na ten kryzys czekali, liczyli że na grzechach gospodarki "kapitalistycznej" zbudują swoje władanie nad światem. Ale kryzys nie przyszedł.

Kryzys przyszedł — ale do krajów komunistycznych. Przyszedł do Polski i wybuchł na oczach całego świata — w Poznaniu okrzykami "My chcemy chleba, my chcemy żyć!" Przyszedł na Węgry i wstrząsnął podstawami całego imperium sowieckiego.

Zaszedł do samej Moskwy i wyraził się manifestacjami studentkami we wszystkich miastach.

\*\*\*

Poczucie siły do prowadzenia super-polityki daje Ameryce zapewne jeszcze coś innego: potęga militarna, na którą przy zdrowych stosunkach gospodarczych może sobie Ameryka pozwolić, podczas gdy władcy Kremla muszą — na widok rozruchów i nie zadowolenia — zmniejszyć produkcję tanków, a zacząć budować mieszkania, produkować żywność, ubrania, aparaty radiowe, maszyny do szycia i te guzik, których tak brakowało.

Innymi słowy: — super-polityka amerykańska okrężną drogą trafiła do Moskwy.

# SŁOWO BOŻE - WIADOMOŚCI RELIGIJNE

## NIEDZIELA PO BOZEM NARODZENIU

Ewangelia święta zapisana u świętego Łukasza w rozdziale 2

Onego czasu: Józef i Maria matka Jezusa, przegrywali się temu, co o nim mówiono. I błogosławił ich Symeon i rzekł do Maryi matki jego: Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. I duszę twą własną przemień, aby myśli z wielu serc były objawione. I była Anna prorokini, córka Fanuelowa, z pokolenia Aser; ta była bardzo podeszła w latach, która siedem lat przeżyła z mężem swym po panieństwie swoim. A będąc wdową aż do lat osiemdziesięciu i czterech, służąc we dnie i w nocy. I ona teje godziny nadszedszy, wyznawała Panu i powiadała o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraela. A gdy wykonali wszystko według zakonu Pańskiego, wrócili się do Galilei, do Nazaretu, miasta swego. A dziecię rosło i umacniało się pełne mądrości, a łaska Boża była w nim.



### CZCZIJ OJCA I MATKĘ SWOJĄ (Katechizm)

Wróciła święta Rodzina do Nazaretu. I Ewangelista notuje, że Jezus był posuszny.

Posuszeństwo — scisły obowiązek dzieci. Katechizm uczy, że dziećmi rodzice zastępują samego Boga. Nauka w tym podwójna: dla dzieci, że mają szanować rozkazy ojca i matki jak rozkazy samego Boga; nauka dla rodziców — że zastępując Boga mają rozkazywać tak, jak by sam Bóg rozkazywał na ich miejscu. A więc uczciwie i zgodnie z wolą Bożą. Rozkazów niezgodnych z wolą Bożą, rozkazów przeciwnych Bogu rodzicom wydawać nie wolno i dzieciom nie wolno takich rozkazów spełniać.

Bo "więcej trzeba słuchać Boga niż ludzi" — powiada Pismo Boże.

Czy rodziców należy słuchać całe życie? Nie. Tylko tak długo, aż się dorosnie i stanie człowiekiem dojrzałym. Ale nawet gdy się jest człowiekiem dojrzałym, zonytym czy zamężną — trzeba rodziców słuchać póki się u nich mieszka — przynajmniej w sprawach domowych. Bo jasne, że w jednym domu nie może być dziesięciu gospodarzy, tylko jeden. Nawet gdy się jest dorosłym, trzeba słuchać rodziców, jeżeli się jest na ich utrzymaniu.

Innymi słowy: obowiązek posuszeństwa ustaje gdy dzieci dorosną i są już samodzielne. Nie ustają natomiast dwa inne obowiązki: uszanowania i miłości synowskiej. Te dwa obowiązki trwają póki żyjemy, nawet gdy rodzice już nie żyją.

## EUGÊNIO STALINSKI

TEUMACZ PRZYŚLEGŁY

— SÃO PAULO, rua Direita, 191, 5.º, conj. A —  
Fones: 35-4475 — 37-5844

## ZE ŚWIADOMOŚCIĄ O DOBRZE WYKONANYM OBOWIĄZKU

Opuszczył, dnia 14-go grudnia 1956, Rio i Kolonię Polską, rektor Kościoła Polskiego, ks. prałat Ludwik Stanuch. Odjechał do Rezende, swojej dawnej parafii, i której przybył do nas, wiedziony przepięknym uczuciem miłości tego wszystkiego co polskie! Lecz pobyt jego tu był przejęsłowy... bo otrzymał jednemu urlop ze względu na niecierpiące zwłoki potrzeby Kościoła Polskiego.

Zjawił się wśród nas na prośbę ks. arcybiskupa Józefa Gawliny i dzięki przychylnemu stanowisku ks. kardynała Jaime de Barros Câmara. Metropolita z Rio de Janeiro, w dniu 6-go listopada 1955 roku, osobiście dokonał jego inwestytury, jako rektora Kościoła Polskiego, a w swoim powitaniu i przedstawieniu, nakreślił wspaniały obraz dotychczasowej działalności ks. prałata Stanucha oraz jego wartości kapłańskich.

Wypłynął na arenie pracy w Rio w momencie szczególnie ciężkiej dla nas — konsolidacji Kościoła Polskiego. Miał zadanie trudne i rozliczne problemy; zdołał im stawić czoło i osiągnął rezultaty jedynie w oparciu o swoisty system. Szczęśliwie też natrafił na kooperację Funduszu Duszpasterskiego.

W tym ciernistym kładzie niw podstaw — o osiągnięciach, niewiele ludzi mogłoby się wypowiedzieć... bo wywalał je w cichości, bez szumu i wiatowania. W nieznanym posunięciach gruntuł przyszłe wyniki. Postanowił swoje pojmować i zdążyć doń, kreując ślankami św. Jana Chrzciciela.

I księciół był codziennie otwarty. I wypiełniał się po brzegi nawa kościoła w niedziele i święta — chociaż rodacy w małej gromadzi się

liczbie, bo i czas, warunki życia i odległość niezawsze pozwalały na częste odwiedziny. I grzmiła pieśń polska i nasz hymn religijno-narodowy. Nasi gospodarze brzylljszy garneli się do kościoła polskiego, poznając reprezentantów katolickiej Polski, a przede wszystkim naszego duszpasterza. Cenili Polskę i pragneli Jej wolności. Widzieli ją poprzez przyrnat Jej kapłana. Jak wzruszająca była prośba, skierowana do rektora kościoła, by pozostał się o przedumaczenie hymnu "Boże coś Polskę..." na język portugalski — bo oni również chcą razem z nami wznosić te błagalne modły do Stwórcy.

Czyż fakt ten nie jest wymownym wykładnikiem szczerzego uczucia? Czyż nie świadczy o prawdziwym zainteresowaniu i zaangażowaniu polskim? Czyż nie podkreśla roli i znaczenia oraz wpływu Polskiego Kościoła?

Uczucia te z drugiej strony są elementami zaufania i refleksji działalności tego księdza.

Starał się o nadanie temu przybytkowi znamion polskiej ambasady katolickiej... w czasach, gdy księciół był torturowany w Ojczyźnie! I obojętnie odchodząc wewzał nas do dalszego gromadzenia się przy Kościele Polskim.

Wzywano to jest dla nas zwoynote! Muzimy się skupić. Sytuacja międzynarodowa, a szczególnie w Polsce jest ciężka. Znamyśmy czarnych chmur. Zmiana premiera... powrót osławionego Gomułki... zwolnienie Prymasa... oraz zniesienie tajnej policji — nie świadczy o istotnej zmianie!!

Głęboko wzruszeni i z niezatępnym zalem, korzymy głowę przed decyzją władz kościelnych i przed niezbadanymi drogami wyroków Bos-

kich. Myśle, że wierni z Rezende mają niezaprzeczalnie większe prawo i potrzebę swojego pasterza, aniżeli my. Ich ofiara — w tym okresie 14-stu miesięcy, była bez porównania większa. Chyćle czoło przed konsekwentnymi wymaganiem i dności i władz Rezende, którzy interpelacjami, konferencjami i delegacjami — uzyskali powrót swego kapłana.

To przykład, jak należy walczyć o wartości! Dziś, gdy już odszedł od nas — niech Bóg mu wynaję grodzi jego poświęcenie i niech mu da siłę do dalszej, nadzwyczajnej i owocowej pracy i posłannictwa. Kontakt między naszym kościołem i ks. Prałatem na wskutek prośby i życzenia ks. arcybiskupa Gawliny, pozostał nadal bardzo ścisły, ponieważ został on opiekunem Kościoła Polskiego.

Po ostatniej wycieczce pozegnalnej — wychodząc z drewnianego domku, siedziałem przy pamiątkowym krzyżu na dziedzińcu kościelnym, i tam odczytałem, wyryte na tablicy, słowa: "Księciół Polski — 300-letnia rocznica Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polskiej, 1656 — 1956. Prałat Ludwik Stanuch".

Dla przybysza ten napis świadczyć będzie o głębokiej tradycji polskiej i o jakiejś uroczystości — lecz dla mnie i tych co brali udział w odpusie i w nabożeństwie, będzie powrotem do jednej z faz działalności prałata Ludwika i do niezapomnianej manifestacji i hojdu Częstochowskiej Pani. Wierzę, że i nasze modlitwy, zaniiesione w Polskim Kościele przed Jej święte stopy, były jedną z kropel, które przesywały szale miłosierdzia... i przyczyniły się do uwolnienia Prymasa Wyszyńskiego, wła-

śnie w roku Jej poświęconym. Członkowie Kolonii Polskiej zegnali ks. Prałata... i zegnali go przyjaciele brzylljszy... i wierni naszego kościoła... W prasie stożecznej pojawiły się artykuły o nim. Journal do Brasil z 13-go grudnia 1956, tak pisał:

Prałat Ludwik Stanuch, obecny rektor Kościoła Polskiego i który podczas 11 lat stał na czele parafii Rezende, gdzie dokonał odbudowy kościoła M. B. Niepokalanie Poczętej — opuścza nas — Ta wiadomość była by niezmiernie smutna dla serca Polski Niezwyčajonej i dla ludności Rio, gdyż nie to, że Prałat posuszny poleceniem biskupa do Barra do Piraí, został przeniesiony do dawnej siedziby swoich obowiązków duchownych, miasta Rezende. Tam właśnie uslugi jego stały się niezastąpione dla kościoła.

Akademia Wojskowa w Agulhas Negras, ma w pałacie opancie, jako w pocieszyciela dusz przyszłych oficerów, który podczas uroczystości Wielkiej Nocy, w przepięknym kościele, dokumentując wiarę w jedynego Boga, Ludność Rezende, z drugiej strony będzie szczęśliwa, ponieważ wraca miły pasterz, którego wybitna skromność, nieskazana skłonnością do próżności, psujących ludzi, uczyniła kapłanem, który gdziekolwiek przychodzi, jest oczekiwany, mitylowany i słuchany.

Ocena ta pokrywa się z moim osądem — i cieszę się, że redakcja i dziennikarze brzylljszy uprzedził mi w tym piękny stwierdzeniu. Zegnając księdza prałata Ludwika, mogę jedynie postawić pytanie retoryczne, ponieważ odpowiedź znam... "czy ci nie żal odchodzić od stron ojczyzny?"... oraz wyrazić życzenie: "wróć się do hall!"

Rio de Janeiro.

Dr. Kazimierz Sienkiewicz.

## WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

### NOWA POLITYKA NA WSI

#### NADZIEJE I OBawy ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

"Zielony Sztandar" (nr. 90), drukuje wypowiedzi niektórych działaczy z Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (ZSL), wygłoszone na IV plenum Naczelnego Komitetu tego stronnictwa.

Wspomniany Zjazd był tym zebraniem, na którym kierownictwo ZSL starało się wyciągnąć wnioski z nowej sytuacji w Kraju i dostosować się do programu zapowiadanej w imieniu PZPR Działy Gomułki.

Zarówno określenie podstawowych założeń polityki na przyszłość jak i krytyka przeszłości jasno jest wyłożona w przemówieniu byłego przewodniczącego ZSL Ciesława Wycecha, który niedawno z ramienia tego Stronnictwa skierowany został do pracy w Radzie Państwa.

Nienaruszalność — zdaniem Wycecha — są na przyszłość tylko trzy zasady:

Po pierwsze — "polityka zagraniczna, oparta o sojusz z Związkiem Radzieckim".  
Po drugie — "nie może być mowy o powrocie do porządku starego, o odbudowie kapitalizmu".

Po trzecie — "musimy strzec sojuszu robotniczo-chłopskiego, by władzy nie wypuścić z rąk ludu pracującego, bo to jest klucz do naszych dalszych osiągnięć i realizacji naszego programu".

Wycech podkreślał te trzy zasady opowiedział się jednocześnie za wypracowaniem nowych dróg budowy socjalizmu i to takich które będą dostosowane do warunków naszego Kraju.

Daje też wyraz swemu zaufaniu do Gomułki w następujących słowach: "Stary rewolucjonista Gomułka napewno nie poprowadzi nas ku kapitalizmowi, a poprowadzi do lepszych kształtów ustroju socjalistycznego".

Krytykując przeszłość, czołowi działacze ZSL, a wśród nich i Wycech, przynajmniej, że ostatnie wypadki ujawniły z całą ostrością kryzys jaki ogarnął wszystkie stronnictwa i organizuje realmowe, między innymi i Zjednoczone Stronnictwo Ludowe.

Przez wiele lat oczywiście nie się o tym nie mówiło i nie pisało. Dopiero w okresie odwilży, dowiedzieliśmy się o zbrodniach i błędach przeszłości bezpośrednio z ust reżimowców i ludzi z nimi współpracujących.

Wycech podkreślił mocno dwa główne grzechy minionego okresu popełnione w polityce wobec ZSL-u: błądem było to, zw. "likwidatorstwo" i niewłaściwa była "ocena przeszłości ruchu ludowego".

"Likwidatorstwo" przejawiało się przede wszystkim w tym, że zamyśliłmy sobie dostęp do mądrości, do inteligencji, a grupa polityczna, która nie ma dopływu mądrości, nie ma własnej inteligencji, prędzej czy później jest skazana na śmierć. Przejawiało się to dalej w likwidowaniu polityki ludowej, naszych pism, wydziałów w ZSL, znoszenia klubów poelskich, w ograniczaniu naszego przedstawicielstwa w radach narodowych, w organizacjach społecznych, w eliminowaniu ludowców z Rządu.

Niewłaściwa ocena przeszłości doprowadziła do tego — powiedział Wycech — że nie tylko w ZSL, ale w szko-

łach i na uniwersytetach nauczano historii w ten sposób, że obrażano uczucia dużej części narodu.

Przypominam, że nazywano socjalistów socjal-faszystami i socjal-zdrajcami, a agrarzyń kwalifikowano jako Ideologię zdrady narodowej, o "Wiciach", pisało, że byli w niej synowie i córki kulaków. AK-owcy — to znówu kadry reakcji. Oczywiście, że tego rodzaju ocena obrażała uczucia".

Jak widać z powyższej krytyki ZSL-owcy spodziewają się, że okres, w którym ich stronnictwo odgrywało rolę marionetki w ręku PZPR, jest skończony, spodziewają się, że przy Gomułce stosunki między partią komunistyczną i ZSL-em bliższe będą zasadom faktycznej współpracy.

Warunkiem nieodzownym wzrostu znaczenia politycznego ZSL-u jest jednak jeszcze co innego: czy rozszerzy ono swoje wpływy na wsi, których dotąd prawie nie miało, czy poczeka do pracy cleszających się zaufaniem działaczy i przywódców ludowych z dawnego PSL. (FEP).

### BRAK WELNY I BAWELNY

"Trybuna Ludu" z 24 listopada br. zajmuje się m. in. również trudnościami surowcowymi polskiego przemysłu włókienniczego, krytykując dość wyraźnie niedomagania w dostawach bawelny z Rosji Sowieckiej, stanowiących 70% całego importu Polski w tej dziedzinie.

W ciągu ostatnich lat stale zmniejszały się zapasy bawelny, wełny i juty. Zamiast normalnego zapasu bawelny, wystarczającego na 120 dni, Polska posiada obecnie jedynie rezerwy na około 55-60 dni. W wełnie — zamiast 130-dniowego, jest jedynie zapas na 72 dni. Jeszcze gorzej jest z zapasami juty (do wyrobu worków).

Stan tak trudny oczywiście roznądą politykę importową, gdyż często trzeba

kupować nawet drożej, byle otrzymać surowiec na czas. Utrudnia to także samą produkcję, gdyż nieraz fabryki wykorzystywać muszą istniejące inne rezerwy i albo same tracą przy użyciu lepszej mieszanki — albo traci konsument — przy użyciu gorszej.

I tu "Trybuna Ludu" podnosi, że od kilku lat polski przemysł bawelniany domagał się uregulowania dostaw z Rosji Sowieckiej według zamówionych asortymentów. Do dziś jednak sprawa ta nie została uregulowana. Rosja posiada w pewnych okresach jeden gatunek bawelny, w innym inny, zależnie od swego swobodnego uznania, a nie według umów handlowych. Traci na tym oczywiście — tylko Polska. (FEP).

### KANAŁ SUEZKI - WĘGRY - I POLSKA

"Nie jest dla nikogo tajemnicą, że kraj znajduje się w ciężkiej sytuacji gospodarczej" — pisze "Trybuna Ludu" z 1 grudnia 1956 r. Jedną z przyczyn tych trudności jest sytuacja na Środkowym Wschodzie i na Węgrzech.

W związku z zablokowaniem kanału Sueskiego droga morską z Indii do Polski przedłuża się o blisko 3 tygodnie. Dostawy z Indii opóźniają się, a nawet są zagrożone, gdyż trudno obecnie wynająć do przewozu "jakiś kolwiek statek. Dochodzi do tego wzrost kosztów przewozu, jak i wzrost ceny na rudę. Podobnie przedstawia się sprawa z dostawami i ceną kauczuku, którego tona podkoczyla już z 680 na 800 dolarów za tonę. Natomiast w związku z warunkami obecnymi w Egipcie trudno liczyć na dostawy długowłóknistej bawelny, co grozi oczywiście

postojami w zakładach włókienniczych.

Podobnie sytuacja na Węgrzech odbiła się niekorzystnie na gospodarce polskiej. Np. olej napędowy do motorów Diesla sprowadzała Polska z Węgier, szczególnie to, zw. olej zimowy. Dziś dostawy te oczywiście nie dochodzą. Istnieje też trudność ze sprowadzaniem oleju napędowego z Rumunii, idącego tranzytem przez Węgry. Spowodowało to już ograniczenia w zużyciu benzyny i ropy w Polsce i próby szukania dodatkowych dostaw z Rosji Sowieckiej.

Deficyt bawelny długowłóknistej, sprowadzanej dotychczas z Egiptu, próbowała Polska wyrównać dostawami z Ameryki. Nawiazano już rozmowy z pewną firmą amerykańską, transakcja nie doszła jednak do skutku, "gdyż narazie nie udzielono tej firmie zezwolenia na eks-

port do Polski". By ratować ciągłość pracy w fabrykach przemysłu włókienniczego prowadzone są pertraktacje z Rosją o zwiększenie dostaw bawelny średniowłóknistej.

Oczywiście wzrost cen na rynku zagranicznym na takie towary, jak ruda czy kauczuk jeszcze bardziej zagraża i tak już napiętemu bilansowi płatniczemu Polski. Coprawda podnoszą się również ceny na węgiel, ale wydobycie węgla w Polsce ostatnio zmniejsza się coraz bardziej. Gomułka w swym przemówieniu w dniu 3 grudnia w Katowicach, wygłoszonym do górników śląskich, ujawnił, że eksport węgla zmniejszy się nie, jak twierdzono poprzednio o 3,8 mil. ton, ale o 5 mil. ton, mimo iż w Polsce ciągle oszczędza się na przydziałach węgla na potrzeby wewnętrzne. (FEP).

### Przemysł Naftowy

Jak podaje "Trybuna Ludu" z 25 listopada br. przemysł naftowy wykonał roczny plan wydobycia ropy. Do końca roku dodatkowo wydobycie osiągnie prawdopodobnie 18.500 ton ropy naftowej. Pismo dodaje jednak, iż plan tegoroczny był niższy, niż w roku ubiegłym.

Obecny poziom wydobycia ropy naftowej stanowił jedynie 10 procent zapotrzebowania kraju na produkty naftowe. Dostawy z zagranicy, które w 1955 roku wyniosły 545.000 ton, pochodzą głównie z Rosji (74,28% w 1955 roku — 408.000 ton), oraz z Rumunii i Węgier.

Jak podaje "Trybuna Wolności" z 18 listopada 1956 roku wydobycie ropy naftowej obniża się stale. W roku 1950 wyniosło ono 24% krajowego zapotrzebowania, a w 1960 r. zmniejszyło to nie jest spowodowane brakiem źródeł nafty, lecz zbyt szczupłymi nakładami na urządzenia i na prace wiertnicze. (FEP)

### POLSKA PŁACI DŁUGI

W swym wyborczym przemówieniu z dnia 29 listopada br. Gomułka poruszył sprawę zadłużenia Polski wobec Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

Po wojnie Polska zaciągnęła w Stanach kredyt na zakup samochodów i innych materiałów pozostałych po demobilizacji wojsk amerykańskich.

Kredyt ten wynosił 38 mil. dolarów, spłacanych rocznie w wysokości 1.300.000 dolarów. Dochodzą do tego procenty, płatne w złotych a wynoszące 700 tysięcy dolarów. Polska spłaca również kredyty, zaciągnięte w czasie wojny w Wielkiej Brytanii przez ówczesny rząd polski

na utrzymanie administracji polskiej, szkolnictwa oraz uchodźców polskich zagranicą.

Gomułka przytoczył przykłady zadłużenia Polski wobec państw zachodnich dlatego, "że w pewnej części społeczeństwa polskiego zagraniczna propaganda wykorzystywała mniemanie jakoby państwa zachodnie na czele ze Stanami Zjednoczonymi gotowe są udzielić Polsce poważnej pomocy, a rząd polski wzbrania się tej pomocy przyjąć".

Równocześnie Gomułka dodał, iż te przykłady "mogłyby posłużyć zagranicznej propagandzie radiowej" za konkretny temat w zakresie "agitacji na rzecz pomocy dla Polski" m. in. poprzez domaganie się skreślenia tych należności.

Gomułka poruszył również zagadnienie kredytów zagranicznych w swym przemówieniu do górników w dniu 3 grudnia br.

Mówiąc o ciężkiej sytuacji gospodarczej Polski w związku z obniżeniem się wydobycia węgla, stwierdził on, iż rząd musi starać się o pożyczki zagraniczne. (FEP).

**Saúde Força**  
HÆMATOGÉN do D' HOMMEL  
LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.  
Caixa Postal 785 — Curitiba



# BOLESŁAW PRUS

(1847-1912)

Pisarze mają dziwny zwyczaj: ze skromności czy z chęci ukrycia się przed złowilnością krytyków, a może ze zwyczajnego dzwactwa podpisują swe książki nazwiskami przybranymi. Musiał ten zwyczaj zawędrować do nas z Francji, bo takie przybrane nazwisko nazywa się często po francusku 'nom de plume' — "imie od pióra" — od pisania. Konopnicka podpisywała się "Jan Sawa", Leszek Serafinowicz przeważał się "Lechoniem", Smreczynski podpisywał się "Orkan" — i tak bez końca.

Popularny felietonista współczesny nazywa się Tempka, a podpisuje się Nowakowski (Zygmunt) i mało kto dziś wie, że on się kiedyś Tempka nazywał.

Bolesław Prus to przybrane nazwisko człowieka, którego w książkach metrykalnych zapisano jako Aleksandra Głowackiego.

Jak widać z daty urodzenia, przyszedł on na świat 120 lat temu, o rok później niż Henryk Sienkiewicz. Żył więc w czasach, kiedy Polska nie cieszyła się wolnością. Mieszkał pod zaborem rosyjskim, przeważnie w Warszawie.

Gdy miał lat szesnaście zerwał się Polacy do walki przeciw Rosji. Była to walka nazwana "powstaniem styczniowym", dlatego że się zaczęło w styczniu 1863 roku.

Wielkie nadzieje upadły. Powstanie zostało zmiecione. Młody, 17-letni Aleksander zdobył jakiś wyścig, a chociaż brał udział w ruchu powstaniowym nie dosięgał go kara ani zemsta rosyjskiego cara. Chodził dalej do szkoły, uczył się na inżyniera, pracował jakiś czas jako nauczyciel prywatny, jako czas w fabryce.

Ale był to taki inżynier, co wolał papier i atrament niż fabryczne maszyny, a zamiast innego towaru wolał produkować — artykuły i opowiadania do gazet. Trafił do znakomitej gazety zwanej KURIER WARSZAWSKI i zaczął pisywać wesołe, ale nie złośliwe felietony, czyli artykuły takiego mniej więcej gatunku, jakie w naszym LUDZIE zamieszcza pan L. Toporczyk.

Kurier Warszawski był jednak gazetą poważną i bogatą i za te felietony zwane zresztą "Kroniką Tygodniową" płaćł mu dobrze.

Po nieudanym powstaniu styczniowym całe społeczeństwo polskie odwróciło się od pięknych marzeń i pragnień, rzucając się na hasła francuskich zaczęło myśleć o tak zwanej "Pracy u podstaw". A więc budujmy miasta, fabryki, drogi — bogactwa się, bo to się narodowi przyda więcej niż wszystko inne. A ponieważ do tego potrzeba nauki, więc uczmy się — a

uczmy się rzeczy praktycznych, wartościowych i życiowych.

Takie hasła i nauki przejęły wtedy serca Polaków, oczywiście tych z inteligencji, bo biedny lud wiejski żył sobie jak dawniej i tylko tu i ówdzie ktoś coś z tych mądrości zasłyszał, chociaż wielu szczyrnych inteligentów wtedy właśnie propagowało hasło "oświata ludu dokonana"!

Aleksander Głowacki też się tym bardzo przejął, ale znowu nie tak, żeby stracił zdrowy rozsądek i niezależne spojrzenie na ten Boży świat.

Oprócz swych niezmiernie ciekawych "Kronik Tygodniowych" zaczął Głowacki pisywać dłuższe książki. Napisał więc w roku 1885 powieść pod tytułem "Placówka" — o ciekim i smutnym życiu chłopca, dla którego placówką jest ojcowy zagon i wiejska chata, bo się na tę chatę i na ten zagon ujmie zabory, żeby go z niego wykurzyć.

W dwa lata później — w roku 1887 wydał swą najpiękniejszą książkę zatytułowaną LALKA. W książce jest mowa o prawdziwej lalce, ale zdaje się że "Lalką" chciał pisarz nazwać główną postać z tej książki, bogatą pannę Izabelę wysokiego rodu, która sama nie wiedziała pociągnęła się do teatru, a zajmowała się tylko balami, przyjęciami i zwozowaniem człowieka, który się w niej zakochał, bo choć był kupcem, to jednak po dawnemu marzył o życiu we wielkich salonach, wśród — lalce.

PO LALCE napisał Głowacki powieść ułożoną trochę gorzej, za drugą i miejscami nudną — EMANCYPANTKI. Jest to powieść z życia kobiet, które nie chciały być "lalkami", które chciały zrozumieć swe postannictwo społeczne. Dużo tam ciekawych rzeczy, ale może za dużo. Emancypantki nigdy nie były poczytne.

Prawie 60 lat temu wydał Głowacki — oczywiście pod przybranym nazwiskiem Bolesława Prusa — krótszą książkę, nie o Polsce i nie o współczesnych sprawach. Jest to FARAON, książka którą będziemy od następnego numeru drukować w LUDZIE jako dodatek powieściowy.

Książka o starym Egipcie, o dziejach faraonów, który chciał wiele zreformować i ulepszyć — zaciekawiła Polaków ogromnie. Moda na starożytność była wtedy w całej Europie, książek naukowych ukazywało się wiele, ludzie grzebiąc w wykopaliskach, interesowali się cywilizacjami, które burze dziejowe zmioły z powierzchni ziemi. Prawie w tym samym czasie pisał Sienkiewicz swoje QUO VADIS, książkę o

partą na dziejach bardzo dawnych, choć nie tak dawnych jak ten FARAON.

I FARAON — jak się to mówi — chwycił! Chwycił czytelników i zainteresował ich ogromnie.

We "FARAONIE", jak w każdej powieści historycznej jest dużo prawdy i dużo zmyślenia. W książkach historycznych są nazwiska królów i wodzów, jest dużo wiadomości o życiu całego narodu, ale jak Sienkiewicz, po przeczytaniu wielu książek z dziejów Polski sam wymyślił takiego Zagłoba i Kmicica i tych wszystkich Poddębitych — tak samo Prus sam wymyślił wiele osób i nadał im w swej książce "życie".

Zmyślać można głupio i zmyślać można mądrze. Może nie było Zagłoba, ale na pewno w dawnej Polsce niejednemu typ, nie jeden szlachcic kubek w kubek taki jak on: bibosz, blagier i szafawita i warchoł — ale warchoł lepszej klasy, zdolny do rzeczy wielkich i dobrych, nawet do zdobywania standardów i rąbania się z Burlajem.

Prus zmyślił egipskich wodzów, polityków, kapłanów — takich, o jakich nam mówią historyczne książki, dokumenty, pomniki, obrazy — dochowane do dnia dzisiejszego w granitowych piramidach i grobowcach królewskich.

Był też Prus mistrzem w pisaniu krótkich opowiadań, czyli nowel. W roku 1900 zwiędził wielką wystawę powszechną w Paryżu — i opisał ją w wspaniałych, dowcipnych korespondencjach na łamach pism Warszawskich.

Podziwiał Sienkiewicz a i cenił go bardzo, chociaż sam pisał inaczej.

Młodszy o rok od Sienkiewicza, zmarł Aleksander Głowacki o 4 lata wcześniej od niego, w roku 1912 — nie doczekał się pierwszej wojny światowej.

Pozostało po nim wiele pięknych książek — czytanych przez polską młodzież i — nie młodzież.

Przed wojną ukazało się piękne, zbiorowe wydanie wszystkich książek Bolesława Prusa — a po wojnie drukowano go znowu, na nieszczerze dodając do jego książek "wstępny" "posłowie" i "objaśnienia". — bo tak kazał Stalin!

W objaśnieniach napisali różni pisarzykowie moc głupstw bo wszystko tłumaczono po komunistycznemu, ganiono — gdy się Prus odchylił od Marks'a, chwalać go "trafił" na tory socjalizmu.

Tymczasem jedno i drugie, Marksizm i Socjalizm, mało obchodziły Prusa. Za wielkim był pisarzem, by iść pod czyjekolwiek jarzmo i

DR. STANISŁAW KŁOBUKOWSKI

# ZA EMIGRANTAMI

(1896)

U KS. CHYLŃSKIEGO

Pod wieczór przybyłem do miasta Tubarão gdzie szczęśliwie zastałem księdza Chylńskiego z Poznania. O nim dowiedziałem się w Desferro z najlepszej strony, jako o kapłanie i Polaku.

Istotnie nie zawiódł oczekiwania. Dostarczył mi najrzetelniej pomocy i najlepszych wiadomości o polskich osadach. Bawiąc u niego w Tubarão, przypatrywałem się bliżej młodemu, kilkunastoletniemu Botokudowi, będącemu u księży na wychowaniu. Złowiono go przy oblężeniu na dzikich przed kilku laty. Chodził on już w ubraniach, mówił po portugalsku i nie ma obawy najmniejszej żeby uszedł do swoich. Wie bowiem, że wspaniałe nawet rodzice go zabiją, skoro go ujrzą w ubraniu. Dorosłego Botokuda niepodobna wziąć do niewoli, bo nie przyjmie pokarmu i ginie z głodu po kilkunastu lub kilku dniach gdy nie ma swobody. Ów chłopczyk był młody, jak na swój wiek, wzrostu, o bardzo szerokich barkach i piersiach, cery miedzianej, śniadej. Jeszcze mu się nie zrosła dziurka w wardze, którą każdy Botokud od dzieciństwa utrzymuje za pomocą kawałka drewna, wąż noszonego w otworze. Przez to może gwizdać przeraźliwie i wabić ptaki z latwością. Nasz Botokud uczył nas na żądanie piekielnym świstem.

Ksiądz Chylński mieszkał w spółce z 3-ma księżmi Niemcami. Wszyscy ci kapłani są wciąż na rozjazdach po koloniach niemieckich. Ks. Chylński po polskich i niemieckich.

Spotkałem u księdza kilku rzemieślników i kolonistów polskich, z którymi przepędziłem jeden wieczór w nader miły i pouczający sposób. Z tego, co mi się wtedy dowiedział o przrodzie brazylijskiej, o Botokudach, o powstaniu z przed paru lat, mógłbym ciekawym tomik napisać, co też może w innym miejscu nastąpi. Z ich opowiadań widać, jak bezlitosna i niechrześcijańska walka toczona jest wciąż przeciw Botokudom w stanie Santa Catarina, najliczniej przez dzikich zamieszkałym i nawiedzonym.

paplać czyjeś tam mądractwa.

Spółceństwo czytało i czyta Prusa. Jako pisarza, jako człowieka umiejącego z dobrocią serca i z jasną myślą opowiadać wspaniałe zarówno dzieje młodego Michałka jak: wielkiego Faraona.

Bo Prus — to Polak, a przede wszystkim człowiek! Mądry!

ZWIEDZAMY KOLONIE

Wierny wskazówkom ks. Chylńskiego, postanowiłem zwiedzić kolonie polskie Christiume i Cokal oraz Grão Pará a spotkać się z nim w Braço do Norte.

Początek tej wycieczki koleją z Tubarão do Pedras Grandes był zupełnie europejski. Kilka stacji przejechałem przez okolicę gorzyszych, posrele bujną roślinnością i odswieżone licznymi strumieniami, rzeczkami i wodospadami. Na stacji Pedras Grandes wiozącej malejącej lecz porządnej, zaszedłem do hotelu, utrzymanego przez Niemca. Tenże równocześnie prowadzi zakład towarzyski, przy którym zatrudnionych było kilku Polaków. Wywiadywałem się dokładnie o drodze do Christiume, stanąłem nagle przed trudnościami bez wyjścia na pozór. Nie mogłem dostać ani konia ani mulara. Gdy gospodarzowi wskazywałem na własne jego muly, pasące się przed domem w liczbie kilkunastu, odparł, że są zmęczone. Dwóch Włochów, podejrzanej powierzchowności zapewniło mi, że o półtorej godziny pieszo w miasteczku Ucuranga dostanę do woli mulara. Starania o środki przewozowe w całych Pedras Grandes były próżne. Zniecierpliwiony zachęta właściciela hotelu, abym poczekał u niego parę dni (naturalnie chciał zarobić na mnie), postanowiłem iść pieszo.

Równocześnie ze mną wyrabiali się owi dwaj Włosi z wielkimi czułociami do mnie i zapewnieniem wszelkiej pomocy. Uderzyło mnie trochę ich ukosne spojrzenia na moją torbę podróżną, którą nosiłem przy sobie na rzemkach. Dowiedziałem się później, że takie uzbrojenie bywa niebezpieczne; prości ludzie myślą, że jest w niej wiele pieniędzy i są wodzeni na pokuszenie okraść i zabieć niebacznego właściciela torby. Towarzysze moi chcieli mi wziąć coś nieść. Zgodziłem się na to, wwarując sobie tylko, że zachowam przy sobie torbę i rewolwer. Nieśli mi więc płaszcz gumowy.

SZUKAM WSI UCURANGA

Po godzinie przechadzki doszliśmy do malej wioski włoskiej, gdzie się rozstałem z moimi towarzyszami. Od karczmarza Włocha, o wstrętnym uśmiechu, dowiedziałem się, że do Ucuranga zajdzie we dwie godziny t. j. jeszcze przed zachodem słońca. Z towarzyszami podróży, Włochami umówiłem się, że spotkamy się za osadą.

Wyszedłem przed 5-tą pod wieczór, w deszcz po drodze błotnistej. Nie dowierzałem bowiem karczmarzowi na zapowiadające burzę, mają "miedziany blask przy brzuchach, a gdy wiatr uderzy w nie jak drapieżny ptak skrzydłem, wówczas toczą się ocieczone niby kamienie młyńskie". Jego burza "buchająca jakby zębami z pióra i rozdziera ciemność rażącym światłem porunu, po którym rozchodzą się zapach siarki." Podczas jego jesiennego "słońce już nie praży za mocno, ale jeszcze ruca obfite złote blaski. W blaskach owych lśnią się czerwone jabłka wśród szarych liści, siedzące tak obficie, że drzewa zdają się być nimi oblepione." Jest cicho, a tę "ciszę przerywa tylko odgłos spadających na ziemię przejrzałych owoców i brzęczenie owadów."

A jego pan Zagłoba, jeżeli kogós wzywie, to już chyba "samego hetmana na to, kto więcej kozłów od razu machnie. I co się pokazało? Oto pan Rewera pan Zagłoba — "objechał swego przeciwnika naokulenie, mało trzydziści pięć razy fiknawszy"...

Ale co ja tu mam mnożyć przykłady! Niech czytelnik weźmie do rąk którąkolwiek książkę Sienkiewicza, a na każdej stronicy znajdzie po kilka jeszcze lepszych wzorów opisu.

Gdyby duszę ludzką porównać z organami, a zwykłego pisarza z amateorem, który jednym palcem wygrywa niktę, częstokroć fałszywe melodie, to Sienkiewicz jest wirtuozem, który gra obu rękami, trąca mi wypowiada całe wielkie dramaty, całe jakieś symfonie dziejowe.

Jego akordami są potężne uczucia: miłość, nienawiść, odwaga, rozchukana radość, bezdenny smutek, wiążek, poświęcenie, pogarda śmierci...

Jego bohaterami — silące zdolni powstrzymywali cały oddział, rycerze bez cienia trwogi, jasnowidzący kapłani, przeczyste kobiety, święci męczennicy!...

le, aby zostać u niego na noc. Grzązłem w glinie do brzo powyżej kostek. Czerwonocęglasta jej barwa pokryła me ubiwe i część znaczną ubrania. Musiała to być dobra ziemia kawowa, bo zauważyłem w około bujną i piękną roślinność. Tuż przed zachodem słońca deszcz ustął i silnie się wypogodziło. Ale od ludzi przejeżdżających z towarem dowiedziałem się, że do Ucuranga jessze mam dwie godziny pieszo, a do najbliższego kolonisty włoskiego pół godziny w bok drogi.

Niezadługo na zakręcie spostrzegłem pędzącego za mną jednego z towarzyszy pełnym galopem na siwym koniu. Dreszcz mnie przeszedł i zamiast iść drogą, skryłem się w krzaki. Przeleciał obok mnie cwałem, uzbrowiony, jak zwykle każdy, w długi kordelas, długi prawie jak szabelka. Widok ten, jak również pamięć ukosnego spojrzenia na torbę sprawiły, że zwróciłem się boczna drogą ku kolonistom włoskim i nie poszedłem drogą na spotkanie z towarzyszami. Czynnikiem sobie zarzut, czy to nie zbyt ostrożność, lecz wahanie moje ustawało wreszcie szybko zbliżającej się nocy, która w ciągu kwadransu zapadła.

Kolonista włoski już się pozamykał na noc. Cała jego rodzina poszła już spać. Z trudem dostałem się do srodka domu jego. Samego gospodarza tylko przywitałem wchodząc a jego żona i dzieciarnia były już niewidzialne. Poczesztował mnie gospodarz sucharami i winem czerwonym, powiedział mi kilka słów sympatycznych o Polakach i Polsce i przecocował mnie w stajni, wszystko to za umiarkowanym wynagrodzeniem. O piętej najazut rano, bardzo przystojna małżonka poczesztowała mnie kawą czarną. Wyszedłem o 6-tej zyczliwie zegnany i zapraszany, aby wstać z powrotem.

W przepysznym dzionek słonecznym, upajającym się świeżością cudnego powietrza rannego i budzącą się przyrodą, doszedłem dopiero około 9 do wsi Ucuranga, choć postępowaniem krokiem zwąwom. Kogo tylko zapytałem po drodze, jak daleko do Ucurangi, odpowiadał że bliżutko "peritinho". Przez dwie godziny nasłuchałem się wciąż takich odpowiedzi.

(C. d. n.)

DR. LEOPOLD ANTONI SOKOŁOWSKI

A D W O K A T  
M O W I S I E P O P O L S K U  
Rua Voluntários da Pátria,  
prof. São José dos Pinhais

krwonych? brata, swata, kogokolwiek, komuś mógł dać znać o sobie?

Zamyślił się, jakby szukał w pamięci jakich najdalszych krwonych — potem począł potrząsać głową:

— Nikogo... nikogo... nikogo...

A jednak ten sarzec czytał Wujka i nie chciał... zapomniać.

Pozegnaliśmy się.

— Niech cię prowadzi Pan! — rzekł mi na drogę. On zaraz wyjechał do lasu — ja, w dwa dni potem, do Big Trees. Gdy wsiadł do dżylizanu, mister Billing wstrząsnął moją ręką, jakby ją sobie chciał urwać na pamiątkę i powtarzał:

— To był wielki człowiek, panie, ten M... Good bye! Sehr grosser Mann!

W kwadrans potem otoczyły mnie lasy Maripozy. Naza jutrz, raniem, myślałem sobie: w tej chwili stary Putrament czyta głośno w Kanionie swoją biblię...

Koniec

# JAK BOLESŁAW PRUS CHWAŁIŁ HENRYKA SIENKIEWICZA

Któż potrafi odpowiedzieć na pytanie, ilu prostych ludzi otrzymało pomoc i radę, ilu zabezpieczono od wyższo przez pamięć — na żalną bohaterkę "Szkiców węglem?"

Ile wiejskich dzieci ocalono od zagłady pod wpływem "Janka muzykanta?"

A ilu chłopów gotowych opuścić kraj, nie pojechało na obczyznę, przeczytawszy powiastkę "Za chlebem?"

Nie koniec na tym. Któż bowiem zaręczy, że jakiś oficer w Chinach albo w Transwalu nie spełnił bohaterskiego czynu pod wpływem dziejów Poddębity, Kmicica, Wołodyjowskiego, których nawet nazwisk nie potrafi dobrze wymówić!

A kto wie, czy w jubileuszowym roku Sienkiewicza jakaś громадka europejskich kapłanów nie pojechała między dzikie narody, szukać męczeńskiego wieńca

pod wpływem męczenników z "Quo vadis"?

Wszystkie te wydarzenia są możliwe ze względu na nadzwyczajną popularność autora. Jest ona tak głęboka, przynajmniej w naszym kraju, że sięga od dworów do chałup, od pałaców do sklepików i warsztatów.

A jest i tak rozległa, że opasuje całą kulę ziemską, jak druty telegrafów. Ze wszystkich polskich pisarzy, jacy kiedykolwiek istnieli, on jeden mógłby powiedzieć: "Nad moimi książkami nie zachodzi słońce..."

Dzięki tłumaczeniom na wszystkie wielkie języki ucywilizowanego świata, jego książki znajdują się w tej chwili pod wszelkimi długościami i szerokościami geograficznymi, od Paryża do Władystoku, od Nowego Jorku do San Francisco, od Sztokholmu do Kapstadu, od Irucka do Melbourne!...

Na taką poczytność Sienkiewicza niewątpliwie złożyło się mnóstwo przyczyn, między którymi jest przede jedna najważniejsza: NIEPOSPOLITY, WYJĄTKOWY ARTYZM AUTORA. Artysta jest to twórca.

Bóg z niczego stworzył świat w przestrzeni i czasie; artysta z materiałów rzeczywistych tworzy światy imaginacyjne naprzód we własnej wyobraźni, następnie w duszach czytelników czy widzów.

Otóż Sienkiewicz należy do najznakomitszych twórców i z tej przyczyny jego sława jest tak obszerna: sięga do każdego zakątka, gdzie są dusze obdarzone imaginacją, jak powietrze wywierca odczucie wpływu, gdziekolwiek są płuca zdolne do oddychania.

Kiedy on przedstawia człowieka, widzimy nie tylko jego nazwisko, ale — formę, wymiary, oblicze, wszystkie członki, ruchy, słyszymy głos, jesteśmy świadkami myśli, uczuć i pragnień rozwijających się w sposób logiczny, zgodny z charakterem opisywanej osoby.

Jeżeli opowiada o jakimś wypadku, pokazuje wszystkie jego składowe części i momenta. Jego chmury,

zapowiadające burzę, mają "miedziany blask przy brzuchach, a gdy wiatr uderzy w nie jak drapieżny ptak skrzydłem, wówczas toczą się ocieczone niby kamienie młyńskie". Jego burza "buchająca jakby zębami z pióra i rozdziera ciemność rażącym światłem porunu, po którym rozchodzą się zapach siarki." Podczas jego jesiennego "słońce już nie praży za mocno, ale jeszcze ruca obfite złote blaski. W blaskach owych lśnią się czerwone jabłka wśród szarych liści, siedzące tak obficie, że drzewa zdają się być nimi oblepione." Jest cicho, a tę "ciszę przerywa tylko odgłos spadających na ziemię przejrzałych owoców i brzęczenie owadów."

A jego pan Zagłoba, jeżeli kogós wzywie, to już chyba "samego hetmana na to, kto więcej kozłów od razu machnie. I co się pokazało? Oto pan Rewera pan Zagłoba — "objechał swego przeciwnika naokulenie, mało trzydziści pięć razy fiknawszy"...

Ale co ja tu mam mnożyć przykłady! Niech czytelnik weźmie do rąk którąkolwiek książkę Sienkiewicza, a na każdej stronicy znajdzie po kilka jeszcze lepszych wzorów opisu.

Gdyby duszę ludzką porównać z organami, a zwykłego pisarza z amateorem, który jednym palcem wygrywa niktę, częstokroć fałszywe melodie, to Sienkiewicz jest wirtuozem, który gra obu rękami, trąca mi wypowiada całe wielkie dramaty, całe jakieś symfonie dziejowe.

Jego akordami są potężne uczucia: miłość, nienawiść, odwaga, rozchukana radość, bezdenny smutek, wiążek, poświęcenie, pogarda śmierci...

Jego bohaterami — silące zdolni powstrzymywali cały oddział, rycerze bez cienia trwogi, jasnowidzący kapłani, przeczyste kobiety, święci męczennicy!...

Warszawa — "KURIER CODZIENNY" — r. 1900.

**HERMES MACEDO S/A.**

RUA BARÃO DO RIO BRANCO

RÓG RUA JOSÉ LOUREIRO — CURITIBA

ZYCZY SZ. CZYTELNIKOM "LUDU"

ORAZ SVOJEJ LICZNEJ KLIENTELI

WESÓLYCH ŚWIĄT

BOŻEGO NARODZENIA

I SZCZĘŚLIWEGO

NOWEGO ROKU.

**BIURO ADWOKACKIE**

DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, DR. EDWARD ŻELAK  
i FRANCISZEK PROLICO - buchalter, Zalatwiają: - Sprawy  
cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i nacjonalizacje.  
Przeprowadzają inwentarze oraz prowadzą buchalterię.  
PRACA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edifício  
João Alfredo) — CURITIBA

**ZAWIADOMIENIE**

ZIEMIE W GOIÁS W NOWYM DYSTRYKcie FEDERALNYM  
Jeżeli Sz. Pan posiada "TITULOS" wydane w roku 1925 do 1930  
w Nowym Dystrykcie Federalnym w Stanie Goiás, którego ziemie  
podniosły się bardzo na wartości i już prawie wyczerpały przygoto-  
wania do przeniesienia Stolicy, z którego też powodu mają wielką  
wartość te Tytuły i mogą być zarejestrowane i wyregulowane jak  
najprędzej po opłaceniu ich podatków w odpowiednich Urzędach.  
UWAGA! Nie otrzymujemy więcej Tytułów z miejscowości PLA-  
NOPOLIS i z CRUZEIRO DO SUL, albowiem się skończył termin  
rejestracji.

SPRZEDAJEMY działki ziemi w mieście PLANALTINA (już z  
Tytułami legalnymi zarejestrowanymi, tak u Notariusza, jak i na  
Prefekturze jako dział kupna po cenie jeszcze dostępnej).

PRZYJMUJEMY podania o ziemi nie zajętej (Terras Devolutas)  
w stanie Mato Grosso po cenach oficjalnych Stanu. Mamy ziemie w  
stanie Mato Grosso nadające się znakomicie pod uprawę Kawy i zbóż  
już z przepisaniem (Escritura) natychmiastowym na własność.  
Posiadamy Biura w CUIABÁ w Stanie Mato Grosso, oraz  
PLANALTINA w Stanie Goiás.

Blizszych informacji można natychmiast zasięgnąć w biurze

**Imobiliária Matogrossense**

RUA JOSÉ LOUREIRO, n.º 524 — Caixa Postal, 1463  
("Filiada ao Sind. de Corretores de Imóveis do Est. de S. Paulo")  
Adres Telegraficzny "MATOGROSSENSE" - Curitiba - Paraná

Construtora "PHOENIX"

**Tadeusz Z. Gieburowski**

Inżynier Cywilny

BUDOWNICTWO — PROJEKTY — POMIARY

(LOTEAMENTOS)

RUA DEZEMBARGADOR MOTA, 3549 (Esquina Tingui)

CURITIBA — PARANÁ — Cx. Postal 352

**Dr. C. J. GRABSKI — Adwokat**

Edifício Pedro Demeterco

RUA DR. MURICI, n.º 542 — 2.º ANDAR — SALA 206  
CURITIBA — PARANÁ

Atrament, Farba do Pieczętek Gumowych i Me-  
talowych; Atrament do piór wiecznych, Guma  
Arabska są najlepsze i najekonomiczniejsze tylko

**MARKI TUCANO**

FABRYKA PRODUKTÓW TUCANO  
znajduje się przy Rua Alfereš Angelo Sampaio,  
Nr. 987 w Kurutybie, Telefon 3552.

Fabryka TUCANO wyrabia też Atrament w  
Proszku, który kosztuje 4 razy taniej od jakie-  
gobądź innego atramentu. Gwarantujemy dobroć  
naszego wyrobu.

**CASA PARIS — Okazja**

FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Ubrania męskie i dla dzieci. — Suknie oraz sukienki dla  
dzieci. Spodnie z kaszmiru, Brimu i "Coringa" różnego roz-  
miaru. Daje się 20% zniżki — Mówi się po polsku. PRACA  
TRADENTES, 306, róg CRUZ MACHADO — CURITIBA

**ALBERTO NIGRO & CIA.**

Narzędzia dla Rolnictwa i Warsztatów.

Naczynia emalowane oraz artykuły szklane. Na-  
krycia, Lony dla aut ciężarowych. Rury z żelaza lanego  
i galwanizowane. Kafle, wanny, umywalnie i szafy,  
zlewy oraz inne artykuły dla instalacji.

Dostawcy materiałów dla Szpitali i Kościołów, Ko-  
legiów i dla różnych budowli Rządowych.

Mozaiki ("Pastilhas") porcelanowe na podłogi i na  
ściany domów ("Fachadas"). Rury, dachówki i  
Zbiorniki na wodę. Kola kamienne "Esmeris" dla pił i  
zakładu mechanicznego oraz "Lixas" w rolkach dla  
różnych celów.

RUA DR. MURICI, 419

CURITIBA — CAIXA POSTAL, 480 — PARANÁ

**Otica Curitiba**

Jedyna specyfikowana

IRMAOS BARBOSA LTDA.

CURITIBA

Matriz: Rua Mons. Celso, 31

Praca Zacarias, 92 (Filiał)

Rua 15 de Novembro, 139

Filiał w PONTA GROSSA:

Rua Augusto Ribas, 821

DR. STANISŁAW BEMBEN

Lekarz — Klinika ogólna

leczy choroby kobiece, cho-  
roby żołądka, wątroby  
i wewnętrzne.

Kons.: Praça Tiradentes, 530

(altos da Farmácia Steffeld).

od 10-12 i od 3-6 godz.

Rez.: R. Julia da Costa, 368

CURITIBA — Telefon 4376

KLINIKA DENTYSTYCZNA

DR. BONIFACIO

SIELSKI

Chirurg-Dentysta

Konsultorium: Rua Marechal

Florianio 489 przyjmuje we

wtorki, czwartki i w sobotę

od 9 - 12 i od 2 - 7 a prz.

Rua Juruá 200 w poniedziałki

w środy i w piątki od 2 - 9.



WINCENY FLENK  
Chirurg - Dentysta

Godziny przyjęć: od 8 — 11

i od 2 - 6. RUA SALDANHA

MARINHO, 585 - CURITIBA

DR. MENDÈS DE ARAUJO

Leczenie bez operacji: hemo-  
roidów, żylaków, chorób żo-  
łądkowych, niestrawności,  
zgagi, kiszki, wątroby, bólu  
kolek, ślepiej kieszki, raka,  
wrzodów na nogach. Przy-  
muje od 3 - 6. Rua Dr. Muriel  
439, 5-te piętro, Apt. 54. Edi-  
fício S. Lourenço — Curitiba

**Casa da Borracha**

STIER &amp; STIER

Największy skład wyrobów

gumowych, Rua Barão do Rio

Branco, 70, Curitiba - Paraná

DR. J. ALEXANDRE

DOBROWOLSKI

Lekarz chirurg — Choroby

kobiące. KLINIKA OGÓLNA.

Kons.: Praça Tiradentes, 322

Res.: Rua Treze de Maio, 879

Telefon 1036

Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6

KARTY DO GRY

od 25,00 do 80,00.

Maszyny do makaronu.

Portfele do pieniędzy.

Chmiel — Cera Carnauba.

Leki dla bydła.

Fumo em corda — 35 qualid.

Fumos desfiados. 40 qualid.

Herva para chimarrão - Palmas.

Isqueiros od 15,00 do 450,00.

MIROSLAU FLORECKI

ROSÁRIO 64 - Curitiba.

**Casa Cruzeiro**

Sielski, Sbalqueiro, &amp; Cia.

Praça Coronel Eneas, 152

Żelastwo, naczynia, Szkło,

farby, oleje, pokosty, nasiona

ogrodowe, artykuły na pre-  
zenty itp. — CENY NISKIE.

Z NADCHODZĄCYM

NOWYM ROKIEM

ODNOW

PRENUMERATĘ!

**DR. ELIAS JOSÉ HANNA**

SPECIALISTA

OD CHOROBU USZU, NOSA I GARDŁA

CONSULTÓRIO:

Praça Zacarias, 36 - Edifi-  
cio Santa Maria - 5.º an-  
dar - Conj. 502

CURITIBA

RESIDENCIA:

Rua Trajano Reis, 37

Horário:

Manhã hora marcada

Tarde das 14 às 18 hs.

PARANÁ

**MINERVA**

FARMACIAS

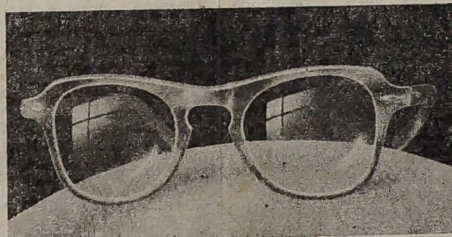
E DROGARIAS

Jest to firma, która słyne na rynku ze swoich wyborowych  
lekarstw — z Filiami hurtowymi i detalicznymi  
CURITIBA: - MINERVA, PRINCIPAL, CENTRAL, BRASIL,  
MINERVA 15, SUISSA, POPULAR, DEODORO e COLOMBO.  
INTERIOR — Ponta Grossa, Londrina, Maringá,  
Paranaguá e União da Vitória.

Gdyby w waszej miejscowości nie było lekarstwa, które wam  
potrzebne, to zamówie je przez t.zw. "Reembolso Postal"  
w jednej z Drogarias Minerva, które zawsze są gotowe, aby  
obsłużyć tych, którzy je potrzebują.

**A PEROLA OTICA MODERNA**

H. KAMINSKI &amp; CIA.



Ślubne Obrączki, Własna Fabryka, Bizuteria, Skład Zegarmi-  
strzowski - Okulary. RUA 15 DE NOVEMBRO 389 - Curitiba

**Casa de Saude S. FRANCISCO**

RUA SÃO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061 1043

Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, In-  
ternowana. Radiodeagnostico. Leczenie raka. Radio-  
terapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy.

DRUT GŁADKI GALWANIZOWANY

NAKRYCIA "ENCERADOS" DLA SAMOCHODÓW

CIEŻAROWYCH. — SULFAT MIEDZIANY.

Przedstawiciele

TODDY DO BRASIL S.A.

**BENJAMIM ZILLI & CIA. LTDA.**

PRACA CORONEL ENEAS 143 — CURITIBA

**\*\* ROZPOWSZECHNIJ "LUD"****DR. E. TEMPSKI — Lekarz**

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE

Przyjmuje od godz. 8-iej do 12-iej i od 4-iej do 6-iej

Konsultorium: PRAÇA GENERAL OSÓRIO N.º 39

Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — TELEFON 677

**Retificadora Braspol Ltda.**

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych.

Robota gwarantowana i szybka. Ceny przystępne.

RUA MARECHAL FLORIANO 1.773 — Fone 2781

CURITIBA — PARANÁ

**"A VENCEDORA"**

FRANCISZEK LACHOWSKI

CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357

Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie.  
Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, mlekowe, cytrynowe, mleczne,  
gumowe itp. Towary pierwszej jakości po cenach przystępnych.

UPIERAJCIE WASZE DZIECI

— w —

**MAISON BLANCHE**

AV. JOÃO PESSOA, 79 — CURITIBA

ZAKŁAD TEN UBIERA CAŁE

POKOLENIA W PARANIE

CASA DE SAUDE

**DR. MOYSÉS PACIORNIK**

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNICZKI I CHIRURGIA

Nowoczesny Department dla leczenia chorób wewnętrznych,

żylaki i wrzody na nogach.

Lekarze stale na zaważanie "de Plantão".

RUA LOURENÇO PINTO, 83 — TELEFON 444 — CURITIBA

**MAGAZINE sprzedaje tanio na**

BOŻE NARODZENIE SZCZĘŚLIWSZE

Zobacz i skorzystaj z tak dobrych ofert:

Chusteczki Colombo różnych typów	od 7,90
Skarpetki - znakomite, "Soquetes"	od 9,50
Kalesony nocne, gwarantowane	od 29,90
Koszule sportowe dla chłopców - "ana-ruga"	od 84,90
Koszule z kołnierzykiem, męskie, białe i kolo- rowe	od 133,00
Ubrania różnej konfekcji	od 1.200,00
Krawaty pierwszej jakości	od 19,00

WIELKA OKAZJA: Marynarki sporto-  
we nowoczesne, na lato, "AL-  
BENE", Iniane, "Fustão", etc.

RÓŻNYCH KOLORÓW ... tylko 840,00

NA SZCZĘŚLIWSZE BOŻE NARODZENIE KUPISZ

WIĘCEJ ZA TE SAME PIENIĄDZE.

MAGAZINE RUA 15 DE NO-

MAGAZINE VEMBRO, 443

• Z OSTATNIEJ CHWILI: Skarpetki męskie Nylon Tin-  
guá różnych kolorów pierwszej jakości — tylko 73,00.**A MODESTA**

RUA JOSÉ BONIFÁCIO, 122

WIELKI WYBÓR OBUWIA I MATERIAŁÓW ŁOKCIOWYCH

PO CENACH BARDZO NISKICH W SKŁADZIE

JANA GŁODZIŃSKIEGO

(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

**DR. BOLESŁAW ILNICKI**

ADWOKAT

Załatwia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze,

nacjonalizacje oraz przeprowadza inwentarze.

RUA 15 DE NOVEMBRO 416 - 2-gie piętro - Tel. 1522 — w

KURUTYBIE. Przyjmuje od 10 — 11 i od 14 — 17.

**CASA KANIAK****Zakład krawiecki**

ARTYKUŁY MĘSKIE I DLA DZIECI

Wykonuje się pierwszorzędnie ubrania męskie

i kostiumy damskie. Wyborowe materiały kra-  
jowe i zagraniczne. Ceny przystępne.

RUA DEZEMBARGADOR WESTFALEN, 178

TELEFON 4221 — CURITIBA

Mówi się po polsku — swój do swego!

**CASA dos PINTORES**

NOWY ADRES: RUA COMENDADOR ARAUJO 65; — FONE 2694.

FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES  
CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku

WERNECK &amp; Cia Ltda. «ROCHEDO»

# O MUNDO EM 5 MINUTOS

**★ DEPORTAÇÕES NA HUNGRIA.** — O regime terrorista continua na Hungria. Foram proferidas duas penas de morte e outras três foram comutadas em prisão perpétua pelos tribunais de execução. O presidente do Conselho, Janos Kadar, promulgou um novo decreto, que restabelece o sistema de prisão policial sem prévio julgamento nem sentença judicial, que não vigorava mais desde 1953 nos países comunistas. O motivo é a detenção à qualquer suspeita de atividades contra o governo. Isto significa que serão presos indivíduos, sem culpa formada. O número de húngaros revolucionários deportados se eleva a cerca de 30 mil, conforme informaram vários refugiados aos Estados Unidos, que foram testemunhas oculares do embarque dos deportados.

**★ ESTUDANTES COMUNISTAS EM GREVE.** — Houve em várias partes do vasto império comunista manifestações dos estudantes contra o regime atual. Assim na cidade de Tallin, na Estônia, e Vilna, na Lituânia, exigiram a retirada das forças armadas comunistas destes países ocupados e a libertação dos que foram presos por causa das manifestações anti-comunistas. — O mesmo aconteceu na Rússia nos Urais e sobretudo em Moscou, onde 6 mil estudantes fizeram um comício durante 8 horas, atacando o governo e a direção do Partido Comunista. Cem alunos da Universidade foram expulsos e deportados para Sibéria. Em vista disso o governo tomou

medidas preventivas, proibindo a passagem de um país comunista para outro sem um visto especial. Isto para impedir que as idéias revolucionárias húngaras não se propaguem nos outros países.

**★ AUXÍLIO PARA INDIA.** — Nos últimos dias Nehru conferenciou com o Presidente Eisenhower, mas não houve decisões concretas. Igualmente visitou a Sede das Nações Unidas, em que foi determinado conceder o empréstimo de 20 milhões de dólares para o desenvolvimento da indústria siderúrgica da Índia. Já é o segundo, pois o primeiro foi feito em junho, no valor de 75 milhões para o mesmo fim.

**★ OLEODUTOS DA "IRAK PETROLEUM".** — Foram tomadas as primeiras medidas pelo governo sírio para concertar os oleodutos sabotados durante o conflito egípcio. Poderão deste modo fornecer o petróleo para os portos mediterrâneos com destino à Europa. Foi concedida pela primeira vez a licença a uma companhia alemã para explorar petróleo durante 8 anos nas fronteiras entre Turquia e Iraque e o Rio Eufrates.

**★ IMPRENSA IUGOSLAVA VERSUS "PRAVDA".** — Os jornais iugoslavos atacaram violentamente o jornal comunista "Pravda", o qual criticou o discurso de Eduard Karelj, líder iugoslavo que defendeu os Conselhos Operários da Iugoslávia. Os jornais acusaram o "Pravda" por ter mutilado o discurso do líder e inventado

outras mentiras contra ele. Porquanto os socialistas iugoslavos querem resolver os problemas operários do país em condições próprias a cada país e a cada movimento, ao passo que o "Pravda" criticou isto como deserção do Partido, pois tudo deve ser feito como quer a Rússia, sem mais considerações.

**★ IMPRENSA RUSSA ATACA A POLÍTICA NORTE-AMERICANA.** — Pela primeira vez desde há muitos anos a imprensa soviética acusa os Estados Unidos de atividades subversivas. Isto se refere ao Oriente Próximo, pois Nixon viajou para Viena a fim de incentivar os movimentos revolucionários em outros países ocupados como a Hungria. Igualmente os americanos querem ocupar o lugar dos franceses e dos ingleses no Vietnã e outros povos coloniais, cuja atividade visa estabelecer bases militares americanas nestes países. Assim denunciaram os jornais comunistas "Pravda" e "Izvestia".

**★ NOVO "ANDREA DORIA".** — O Sr. Humberto Longobardi, chefe da Companhia filiada à empresa proprietária do navio "Andrea Doria", afundado perto dos Estados Unidos, declarou que já está concluído o navio de 30 mil toneladas, para substituir o afundado transatlântico. Mas será mais belo, mais confortável e mais veloz que aquele. Disse também que os estaleiros italianos estão abarrotados, pois estão construindo navios petroleiros de 50 mil toneladas para diversos países.

## A COLHEITA

HILARIO M. USZACKI

Ao quando num bel despontar de dezembro,  
Por traz das montanhas rutila a aurora,  
Decrece a poesia do namor laurentino,  
E a deusa da noite, sem cores, dá o fóra,  
Seguida de estrelas, num canto chorado,  
Levando seus lumes para outros condados.

E quando o clarão do sol firme se expande,  
E quando das aves sobalça o trinado,  
E a brisa fiavela os trigais do Rio Grande,  
Descerra o colono seus olhos, cansados...  
Depois, os seus lábios murmuram, virtuosos:  
— Pai nosso que estás no céu, se dádovoso!

A porta do rancho volteia num rangido,  
Ao mundo contempla o colono sincero,  
Curioso por ver os seus campos e trigo.  
U'a voz melodiosa lhe fala primeiro,  
Dizendo com doce, com franca ternura:  
— Miguel, colheremos o trigal, que madura?

— Juliana querida, sejamos confiantes;  
Por certo convém começar a colheita,  
E tempo pegarmos nas foices cortantes,  
O sol já de traz das montanhas espreita,  
Mosqueando com flavo matiz as espigas,  
Repletas de grãos, nos pagando as fadigas.

Francisco, te mexe, vai logo ao relvado,  
Repona o rozilho, o alazão, o baio e o bragado,  
O tempo vale ouro — nos diz um ditado!  
Bem podem chegar tempestade ou tornado,  
Granizo, chovisco ou mais outra refrega,  
Malhando os trigais ainda fora da meda.

Partiram ao campo dezenas de obreiros,  
Com garbo, confiantes, de foices na dextra,  
Chegados — ceifaram por todos canteiros,  
Mais outros — juntaram em feixes depressa,  
Guardando em medas; por fim limpo o trigo,  
Carregam-no todo ao galpão ou pr'outro abrigo.

Por todos os recantos das nossas coxilhas,  
Milhares de foices reluzem cortantes,  
Seguras por mãos calejadas e ativas,  
Que segam o trigo de belas sementes,  
De gordas espigas, vergadas, vistosas,  
A Pátria poupando pepitas preciosas.

Com Deus, pela Pátria, por nosso Rio Grande,  
Por meu Camaquã, brasileiros ordeiros,  
Lutemos com fibra, sem cairmos exangues,  
Pois quando tivermos os nossos celeiros,  
Repletos de pão, poderemos sem sexto,  
Cantar sobranceiros, um hino ao progresso.

Camaquã, Novembro de 1956.

## AS VITAMINAS DAS CARNES DE AVES

Evidentemente, não se pode considerar as carnes, em geral, como alimentos completos, em relação às vitaminas. Algumas destas substâncias, contudo, integram aquele alimento, qualquer que seja a espécie animal de que derivam. De modo geral, a vitamina A só é encontrada em quantidades regulares nas carnes de carneiro e cavalo, em quantidades médias, na carne de boi e de porco. As vitaminas C e D não são encontradas, praticamente, já o chamado complexo C participa do valor alimentício das carnes de todas as espécies. Uma das mais ricas em niacina é a de galinha, possuindo 8.400 miligramas. Somente lhe serão superiores, a carne de coelho natural, ou então, as carnes de boi e de porco, quando industrializadas e desidratadas. Em condições naturais, isto é, como carnes de açougue, as suas quantidades de niacina são inferiores (boi magro — 5.500; vitela magra — 8.900; porco — 7.000). Quanto à tiamina, a carne de ave possui 85 microgramas, um pouco inferior às das demais espécies; com relação, porém, à riboflavina, a quantidade citada pelos tratadistas é de 120 microgramas, apreciável em relação às de outras procedências. Sabendo-se que é a niacina uma das mais importantes integrantes do chamado complexo B, indispensável ao aproveitamento das gorduras, e muito estável, não eliminada pela coação, compreende-se que a carne de aves, principalmente de galinhas, pode ser considerada como fornecedora daquela vitamina. As carencias das vitaminas A, C, e D são de mais fácil compensação através de outros alimentos. As carnes, particularmente as de galinhas, representam, quanto ao chamado complexo B, um adjuvante valioso para a complementação diária das quantidades totais de vitaminas que devem estar incluídas nas refeições. (IPAS)

## NAS SEARAS DA IGREJA

**★ ORDENAÇÕES EM CURITIBA.** — Dia 22 de dezembro realizaram-se as majestosas cerimônias das Ordenações Sacerdotais, por meio das quais foram engrossadas as falanges dos futuros Ministros de Deus cuja escassez é tão vivamente sentida em todo o país.

Mais dois Seminaristas da Congregação da Missão fizeram sua doação completa ao serviço de Deus, recebendo a ordem do Sub-diaconato. São eles: Isidoro Kosinski da paróquia de Mallet e João Górka da paróquia de Catanduva, depois de terem concluído o terceiro ano de Teologia no Convento dos Padres Capuchinhos.

Ao seu lado, houve mais 16 Ordenandos, sendo Frei A. Madeu, Capuchinho, promovido à Ordem do Sacerdócio, mais 10 Sub-diaconos, 6 Capuchinhos e 4 Passionistas, e 4 Clerigos Xavierianos receberam as Ordens Menores e um Clerigo Capuchinho recebeu a Primeira Tonsura.

O Oficial foi sua Excia. Revma. D. Mannel da Silveira D'Elboux, digníssimo Arcebispo de Curitiba.

**★ CATELISMO NA COREIA.** — Foi iniciada a pregação da religião católica nos

começos do século XVII. Mas os reis eram hostis e dificultavam a sua propagação. Desde 1883 pôde desenvolver-se livremente, chegando a atingir 150.000 fiéis antes da guerra. Trabalham missionários de várias nacionalidades: franceses, irlandeses e americanos.

Depois de ser dividida em Coreia do Norte Comunista e do Sul, a parte sul continua progredir. Ano passado contava 200 mil católicos. Foram registrados ultimamente 22.732 batismos entre os quais há pessoas da família real antiga. O Bispo de Seul apresentou o grande perigo que há para estas missões, devido a grande falta de sacerdotes para cuidarem dos 22 mil candidatos ao catolicismo.

**★ O OPERÁRIO PENITENTE.** — Já está bem adiantado o processo de beatificação de Matt Talbot. É conhecido pelo fato de ter vencido o vício da bebedeira. Já aos 12 anos gostava dar-se aos excessos da bebida. Depois converteu-se, resistindo heróicamente esta inclinação, obrigando-se sob juramento abster-se de bebidas alcoólicas. A seguir levou uma vida de trabalho e piedade muito in-

tenso. Por isso é chamado o Operário Penitente.

**★ CIDADE DO VATICANO.** — Houve o IX Concurso Internacional de Elegância de Modelos de Automóveis Italianos e Estrangeiros. O Papa recebeu, em Castel Gandolfo, os representantes deste concurso e no seu discurso advertiu, que não se deve ter em vista a grande comodidade ou lucros comerciais, mas como um símbolo da superioridade do homem sobre a matéria e os fins eternos para os quais vive o homem.

**★ CONFERENCIA NACIONAL DOS OPERÁRIOS.** Os líderes operários católicos reuniram-se em Conferência Nacional para estudar os problemas religiosos e sociais da classe operária. Foram mencionados os pontos a serem tratados na Assembléia Mundial dos Operários, que realizar-se-á no próximo ano em Roma. Nela tomarão parte 73 países. Espera-se importantes declarações do Papa sobre os problemas proletários dirigidas a todo o mundo.

**★ LEIA, PROPAGUE E ASSINE O JORNAL LUD ENTRE SEUS AMIGOS!**

num ano, não ultrapassaria 6 mil quilos, o que quer dizer, que um caminhão bastaria para levar toda a produção anual dos cinco azeites.

Em vez na produção de 1939 as cifras subiram como se alguém misturasse fermento. É quase incrível, mas é verdadeiro. A plantação dava os seguintes resultados: cereais 165 sacos, batatas 340, beterraba 5.600 quilos, só ela superava toda produção anterior, carne 1.400 quilos, que corresponde a 9 porquinhos por ano e não só 2 como antes, leite 10.400 litros, equivalente a 2.600 por ano, enquanto antes era só de 650.

Se no primeiro caso a colheita geral era de apenas 6 mil quilos, agora subiu para 25 mil quilos por ano. Estas cifras correspondem à produção mínima. A produção geralmente verificada superava não de quatro vezes, mas de 5 a 6 vezes a produção de cem anos atrás. A safra geral equivalia a 46 mil quilos, tendo assim cada qual em abundância cereais, outros produtos, carne, leite à vontade, até pa-



## BRASIL EM 5 MINUTOS

**★ GRANIZO EM CAXIAS DO SUL.** — Houve violenta tempestade de granizo em Caxias do Sul. O prejuízo causado equivale a 3 milhões de cruzeiros, por causa das destruições causadas nos parreiros do município. Os lavradores solicitaram à Secretaria de Agricultura do Estado créditos para compensar em parte os danos que sofreram e poderem levar a diante a sua obra.

**★ RECEPÇÃO DOS REFUGIADOS HUNGAROS.** — A Comissão Organizadora da Recepção aos Refugiados Húngaros sob a presidência de D. Helder Câmara se reuniu no Rio. As resoluções tomadas foram as seguintes: Apelos para as famílias do Sul do País para acolherem os 3.500 refugiados húngaros que deverão chegar em janeiro. As crianças deverão ser instaladas nos estabelecimentos de ensino tanto públicos como privados. Os adultos serão colocados nas fábricas, na lavoura ou na indústria de acordo com a profissão de cada um. A comissão resolveu enviar um

convite ao Presidente da República e aos Ministros do Estado neste sentido. O ministério anuiu benevolmente e o Ministro Macedo Soares propôs elevar a 10 mil o número de refugiados e uma quantia em dinheiro para pagar o transporte e facilitar a localização dos refugiados no Brasil. O propósito será encaminhado ao Presidente da República.

**★ MAIS PETRÓLEO.** — Enquanto estavam construindo o novo poço de petróleo em Água Grande, no Recôncavo Bahiano, aconteceu que a forte pressão do lençol descoberto rompeu a tubulação de cimento. Deste poço descontrolado jorrou petróleo durante 16 dias, num total de 8 para 10 mil tambores por dia. O petróleo que escapou formou um "grande lago" artificial, contendo cerca de 150 mil tambores de petróleo. Os técnicos brasileiros depois de muito esforço conseguiram fechar o poço. Agora a extração está normalizada, fornecendo este poço 600 tambores por dia. O petróleo jorrado foi quase in-

teiramente recuperado. — Além disso, corre a notícia, que o Presidente Juscelino Kubitschek anunciará em breve, talvez para o Ano Bom, a descoberta de um vasto lençol petrolífero, que fornecerá petróleo para satisfazer as exigências do nosso país. Isto contribuirá imensamente para o progresso econômico e para aumentar o valor da moeda, pois a importação dos produtos petrolíferos se eleva ao valor de 2 milhões de dólares.

**★ PONTE SOBRE O RIO PARANÁ.** — O Presidente da República abriu o crédito de 60 milhões de cruzeiros, que será entregue ao Departamento Nacional de Estradas de Rodagem para a construção da ponte sobre o Rio Paraná, que ligará os Estados de São Paulo e Mato-Grosso.

**★ PONTE SOBRE O RIO JOÃO JOÃO.** — No quilômetro 60, da rodovia Curitiba-Paraná foi inaugurada a 23 de dezembro, a nova ponte sobre o Rio São João. A referida obra mede 25 metros de comprimento.

## FATOS DA VIDA AGRÍCOLA

Tanto se fala hoje em dia, em progresso. Esta palavra é tão conhecida, que quase não há boca que a não pronuncie. Qual seja o seu verdadeiro significado é difícil responder. Porém, existem fatos que nos podem certificar de quanto é exato este termo. Até nas coisas simples da vida agrícola se verifica. Os camponeses possuem razões suficientes para dizer que o seu futuro está seguro. "Pois, hoje já ninguém precisa queixar-se de terras cansadas, de terras ruins, já possuímos meios para restaurar a fertilidade perdida". Assim se exprime um dos mais entendidos em agricultura dos Estados Sulinos do Brasil, o Revmo. P. João Sehnem, da Companhia de Jesus.

### O CASO DA ALEMANHA

Que isto seja possível, provam-nos fatos e experiências feitas tanto aqui no Brasil como

no estrangeiro. Um deles, talvez o mais curioso e que será histórico na agricultura é o caso da Alemanha. Aíás este fato foi muito difundido pela imprensa. Talvez muitos já estejam a par, mas não impedirá repeti-lo, já que quadram bem no assunto da conversa.

Eis algumas cifras, que mostram como os alemães conseguiram recuperar o solo, transformando-o de estéril, em muito produtivo. Na realidade, cem anos atrás o povo da Alemanha vivia na miséria. Pois naquela época um agricultor que possuía cerca de cinco alqueires de terra, conseguia uma colheita anual aproximada a estes números: 65 sacos de cereais, 18 sacos de batatas, beterraba quase que não dava nada. As vacas forneciam muito pouco leite, pois correspondia a 2 litros por dia para cada vaca. Carne era só para tempero. Se reunisse tudo o que produzia a fazenda

ra vender. É preciso notar que a produção desde 1939 para frente aumentou ainda mais pelo melhoramento do solo.

### COMO O CONSEGUIRAM?

Desde 1820 muitos alemães emigraram, estabelecendo-se nas terras frescas dos Estados do Sul do Brasil, Estados Unidos e África do Sul. Pois era simplesmente desanimador cultivar aquelas terras. Acontecia que depois de penoso trabalho à tarde a colheita não dava para carregar bem uma carroça e ninguém cantava nem assobiava, receando que seu vizinho viesse logo, julgando que fizera uma boa colheita, para ver o que colheu e assim ele teria que passar vergonha.

Ao passo que depois dava para fazer três viagens e bem carregadas. Conseguiram obter estes magníficos resultados por meio de uma cultura racional e científica do solo auxiliados pelas sábias orientações dos homens sérios e de bem, como

Thaer e Von Liebig, considerados pelos alemães como pais da agricultura racional e científica.

### O MESMO SE DÁ NO BRASIL

Vai outro fato que toca mais de perto a nós. Por certo já ouviram ou talvez tenham lido no "Suplemento Agrícola" sobre o "Malabar Brasileiro". Sua história começou assim:

O personagem desta história é o célebre escritor americano Luiz Bronfield. Ele comprou em Ohio, nos Estados Unidos, uma fazenda, cujas terras eram tão áridas e ruins, que nada queria crescer. Mas o americano não se deixou vencer. Começou a empregar o adubo natural, cal e os adubos químicos. Em pouco tempo, pois só 10 anos, melhorou o solo, que adquiriu uma grossa camada de húmus, de 25 centímetros. Esta fazenda chamava-se Malabar.

Ele veio para o Brasil e em São Paulo começou a empregar os mesmos processos. Esta pro-

priedade por ele cultivada recebeu o nome "Malabar Brasileiro". E que tal o resultado! Pois não vêem que foi suficiente cinco anos para conseguir os mesmos efeitos que em 10 lá na América.

Ao lado deste existem muitos outros, pelas colônias do interior e em toda parte, que com cuidado conseguiram melhorar terrenos ruins e improdutivos em terrenos férteis, mas estes casos por não cabem tão na vista são menos conhecidos.

Portanto o caminho está aberto para estes métodos agrícolas, que não são uma coisa tão extraordinária. São meios simples, mas empregados por gente que, como diz a expressão, estão com a cabeça sobre o pescoço. Mas porque são postos em uso os recursos da técnica e da ciência, recebeu o nome de "Agricultura racional e científica". Não é necessário ser cientista, mas saber usar as descobertas e indicações que os homens de bem e estudiosos nos ensinam sobre o melhor modo de aproveitar as terras.